

# KONKRETY

nr 19

**JAK  
ŚWIĘTOWALIŚMY**

3

**CZASU  
JEST CORAZ MNIEJ**

4

**BIAŁO — CZERWONA  
NAD BERLINEM**

7

**CASUS BYDGOSKI  
A PRAWO**

12



● W LEGNICKIM TEATRZE PIERWSZA SZTUKA NA SCENIE KAMERALNEJ. JAK POWSTAWAŁA „OKAPI”? —  
Fot. Krzysztof Raczkowiak  
PATRZ FOTOREPORTAŻ NA STR. 10—11



● **Z OKAZJI 36 ROCZNICY ZWYCIĘSTWA** dziś, tj. 8 maja o godz. 19 na placu Słowiańskim w Legnicy odbędzie się uroczysty apel poległych, jutro 9 maja — o godz. 10 — uroczyste złożenie wieńców na cmentarzu Armii Radzieckiej, a o godz. 12 w klubie garnizonowym COSWL (ul. Bieleńska) plenarne posiedzenie ZW ZBoWiD z okazji święta zwycięstwa.

● **PROGRAM PRZEDSIĘWZIĘĆ KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI** w Lubinie w zakresie ochrony środowiska na lata 1981—85 przedstawiło w tych dniach wojewódzkie legnickie Ministerstwo Hutnictwa. Opracowanie przewiduje wprowadzić znaczny skok nakładów na te cele — ale jednak projekt zawiera wiele błędnych propozycji. Cały program będzie przedyskutowany na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Swą opinię o propozycjach wyrażą specjaliści, zwłaszcza z legnickiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska. Z najbardziej ważkich punktów opracowania należy wymienić: modernizację odpylni gazów gardzielowych, elektrofiltrów gazów konwertorowych i wydziału metali towarzyszących huty „Głogów” i modernizację mokrego odpylania gazów gardzielowych i fabryki kwasu siarkowego w hucie legnickiej. Budowa nowej fabryki kwasu przy HM „Legnica” rozpocznie się w tym roku, a zakończy w 1984. Tak więc modernizacja starego zakładu ma charakter doraźny. Można się spierać o poszczególne punkty programu ministerstwa, ale należy się cieszyć, iż wreszcie przemysł miedziowy będzie się zajmował — i to dość szeroko — sprawami ochrony środowiska. Jak dotąd, hutnictwo miedzi niezbyt chętnie i niezbyt szczerzełożyło na wszelkiego rodzaju instalacje chroniące nasze zdrowie przed zanieczyszczeniem i zapyleniem.

● **5 MAJA ROZPOCZĘŁY SIĘ** w województwie trwające przez cały miesiąc V Legnickie Dni Techniki. Ich organizatorem jest oddział wojewódzki NOT oraz skupione przy nim stowarzyszenia naukowo-techniczne. O bogatym programie imprez w szczególności będzie informowała prasa codzienna i afisze. Mieszkańcom Legnicy polecamy obejrzenie wystawy w Muzeum Miedzi pt. XX lat KGHM. Przegląd filmów o postępie w górnictwie miedziowym (13 maja, godz. 11 — muzeum miedzi) oraz wystawę projektów nowo budowanych osiedli w województwie (od 18 maja w Domu Techniki przy ul. Złotoryjskiej). W Głogowie natomiast czynna będzie wystawa produkcji „Fama-by” i dorobku pozostałych miejskich zakładów pracy (15—17 maja).

● **„NIEDZIELNA SUKIENKA” FILM ZREALIZOWANY PRZEZ JANUSZA KREDOSZYŃSKIEGO** z Jaworskiego Klubu Filmowego „Jawornik” w dalszym ciągu święci triumfy. Przypomnijmy, iż dwa lata temu na międzynarodowym festiwalu filmów nieprofesjonalnych w Finlandii obraz ten zdobył brązowy medal. W kwietniu br. „Niedzielną sukienkę” wyświetlano w berlińskim ośrodku informacji i kultury polskiej w ramach pokazu polskiej amatorskiej twórczości filmowej. Pokazywano tam filmy najlepsze z najlepszych. Tym bardziej się cieszymy i gratulujemy, że wśród bogactwa propozycji znalazła się „Niedzielną sukienka”.

● **REPREZENTACJA LEGNICKIEGO MDK z I LO** w składzie: Apolonia Niemiec, Jolanta Nowak, Jarosław Borowski i Krzysztof Paliga pod kierownictwem mgr. Ryszarda Józefiaka zajęła wysokie czwarte miejsce na mecie Ogólnopolskiego Rajdu Leninowskiego, który zakończył się 4 bm. w Poroninie. W imprezie uczestniczyło 50 ekip. Gratulujemy!



Z okazji Dnia Hutnictwa (w Legnicy 8 maja) na akademii w Muzeum Miedzi w Legnicy wręczono legnickim hutnikom odznaczenia państwowe sortowe. I tak 32 hutników udekorowanych zostało tymi Krzyżami Zasługi Srebrnymi. Wręczono także złotych i srebrnych „Budowniczych LGOM”. Zdjęcie: Złoty Krzyż otrzymuje Tadeusz Ankwicz.

Fot. Waldemar Sikorski

Z okazji XX rocznicy powstania KGHM Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy zorganizowało wystawę obrazującą historię kombinatu. Na otwarciu gości oprowadzał autor wystawy, kronikarz polskiej miedzi red. Jan Szatsznajder z „Gazety Robotniczej”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

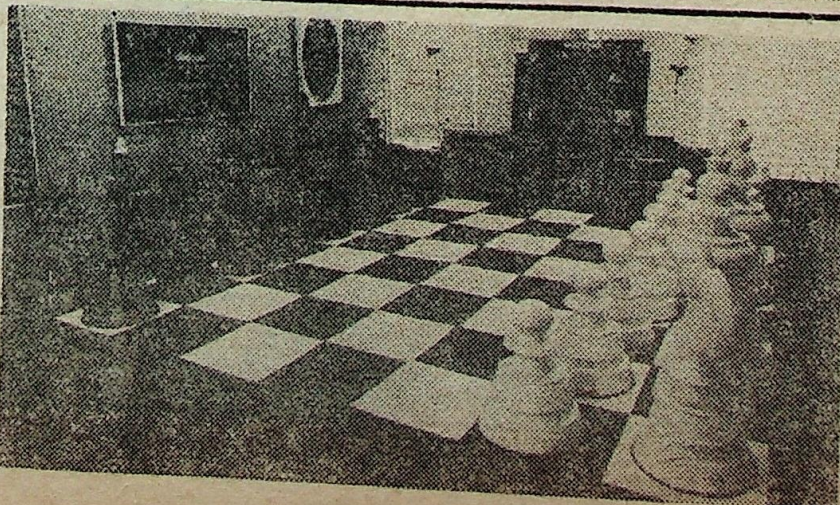


Na ul. Wrocławskiej w pobliżu osiedla „Pernik” w Legnicy powstało kilka pawilonów usługowych i małych sklepików, które podają się bardzo mieszkańcom osiedla. W tej ulicy od ponad roku ciągnie się modernizacja. Ba, nie ma tu nawet chodnika prawdziwego zdarzenia.

Fot. Waldemar Sikorski

W ciągu czterech pierwszych miesięcy bieżącego roku zanotowano w województwie legnickim aż 56 wypadków z udziałem pieszych, co stanowi ok. 60 proc. wszystkich wypadków. Poniosło w nich śmierć 9 osób, a 51 zostało rannych. W związku z tym zorganizowano akcję mającą na celu ujawnienie wykroczeń popełnianych przez pieszych, jak i kierowców w stosunku do nich. Kontrolą objęto Legnicę, Lubin i Głogów. Funkcjonariusze MO ujawnili 194 wykroczenia, z tego 126 popełnionych przez pieszych. Wymierzili 137 mandatów karnych, skierowali 9 wniosków do kolegów orzekających i wysłali 16 powiadomień do szkół. Tego rodzaju akcje będą przeprowadzane przynajmniej raz w miesiącu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



W BWA w Legnicy można oglądać wystawę Andrzeja Passa „Formy przemysłowe rzeźba i malarstwo”. Na zdjęciu: Szachy plenerowe z żywicy poliestrowych, które po wystawie będą służyć mieszkańcom Legnicy.

Fot. Waldemar Sikorski





W części artystycznej podczas akademii 1-majowej wystąpił Zespół Estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego.  
Fot. Krzysztof Raczekowiak



Wypełniona po brzegi sala w Akademii Rycerskiej w czasie patriotycznej manifestacji w dniu 3 Maja.

## JAK ŚWIĘTOWALIŚMY

Obchody Święta Pracy zainaugurowano w województwie legnickim już 29 kwietnia. W drodze Sekretariat KW PZPR gościł 50-osobową grupę weteranów ruchu robotniczego. W trakcie spotkania omówiono aktualne problemy społeczno-gospodarcze województwa. Najbardziej zasłużonym działaczom wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: H. Iwanowska i G. Eksadaktulos.

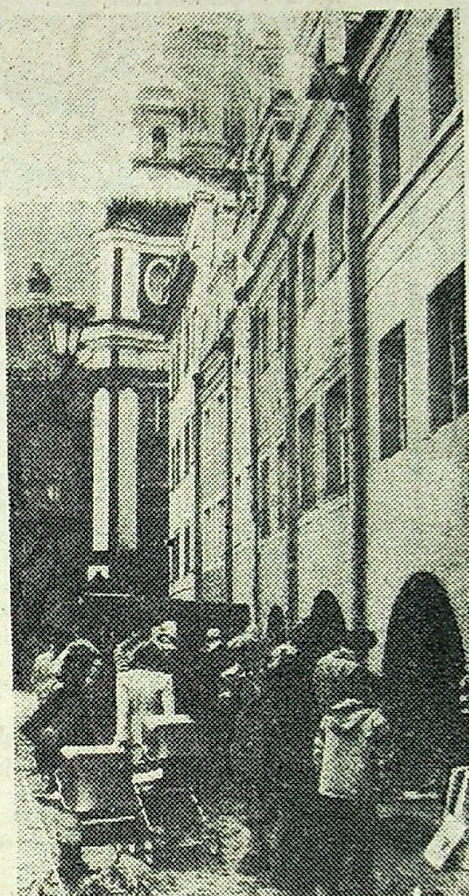
Po południu w Teatrze Miejskim odbył się uroczysty koncert. Wzięły w nim udział delegacje zakładów pracy, przedstawiciele ruchu związkowego, organizacji młodzieżowych oraz delegacja PGWAR. Podczas części oficjalnej udekorowano Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Andrzeja Kinała, a 11 działaczy Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Część artystyczną wypełnił program zespołu Śląskiej Estrady Wojskowej.

Niekorzystne prognozy meteorologiczne zmusiły organizatorów imprez pierwszomajowych do zasadniczych zmian programowych. W Legnicy odwołano planowany pochód, a część imprez na wolnym powietrzu przeniesiono na niedzielę 3 maja (nie wszystkie zresztą z tych samych względów mogły się odbyć). W Lubinie w dniu Święta Pracy zorganizowano wiec na stadionie miejskim. Podobne manifestacje odbyły się w Jaworze i Głogowie.

190 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzono w naszym województwie gorąco i uroczysto jak w całym kraju. Był to też dzień obchodzonego po raz pierwszy święta Stronnictwa Demokratycznego. W związku z tym z inicjatywy WK SD i MKZ „Solidarność” w Legnicy została odprawiona w kościele św. Piotra i Pawła w niedzielę po południu uroczysta msza za pomyślność ojczyzny, celebrowana przez proboszczów miejscowych parafii, oraz poświęcenie sztandaru „Solidarności” huty miedzi.

Następnie w Akademii Rycerskiej odbyła się bardzo starannie przygotowana przez WK SD i MKZ „Solidarność” okolicznościowa wieczornica. W trakcie tej uroczystości — w której uczestniczyli przedstawiciele KW PZPR, WK ZSL, wojewódzkich władz administracyjnych i duchowieństwo — przewodniczący WRN Jan Kwakczyc dokonał dekoracji przyznanymi przez Radę Państwa odznaczeniami państwowymi trzech działaczy stronnictwa oraz wręczył 17 osobom odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”.

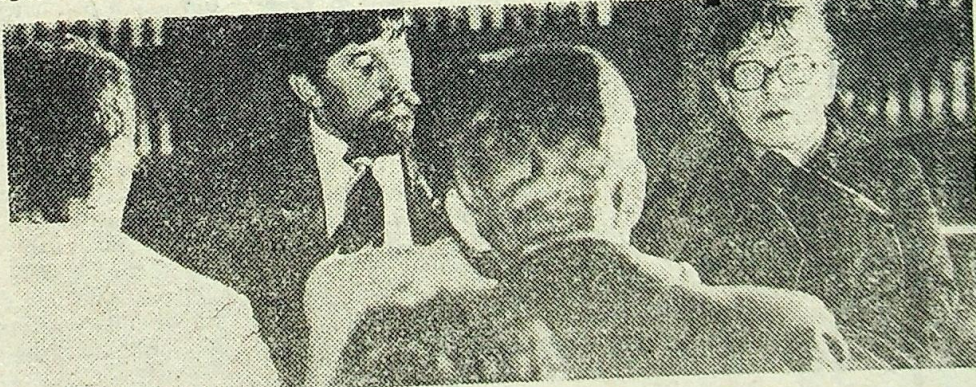
Przy wypełnionej po brzegi sali doc. Krystyn Matwiejew z Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosił wykład nt. „Geneza Konstytucji 3 Maja”. Część artystyczną wypełnił koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru górniczego DKZM Lubin i recytację uczniów szkół średnich laureatów wojewódzkiego konkursu recytatorskiego.



Pogoda pokrzyżowała plany organizatorów mini-kiermaszu na legnickim Rynku. Fot. Waldemar Sikorski



Lubińscy kibice tym razem pasjonowali się meczem „Solidarność” — Związek Zawodowy Górników przy ZG „Lubin”. Wynik 5:3.  
Fot. Krzysztof Raczekowiak



W Hali Sportowej w Lubinie Anna Walentynowicz z gdańskiej „Solidarności” spotkała się ze związkowcami. Fot. Krzysztof Raczekowiak



Zlot starych motocykli w Lubinie szczególnie zainteresował najmłodszych wielbicieli motoryzacji.

Fot. Krzysztof Raczekowiak



# CZASU JEST CORAZ MNIEJ

Głos w dyskusji na X Plenum KC PZPR tow. GENOWEŁY MACIEJEWSKIEJ, członka KC, starszego mistrza w ZPO „ELPO” w Legnicy.

## TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!

Zabieram głos z upoważnienia wojewódzkiej organizacji partyjnej w Legnicy, do czego zostałam zobowiązana na ostatnim naszym plenum Komitetu Wojewódzkiego. Chcę przekazać odczucia członków partii, jak również podzielić się kilkoma uwagami o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, trwającej kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz zgłaszanych w dyskusjach najistotniejszych problemach nurtujących członków partii przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem.

Muszę na początku stwierdzić, że sytuacja w naszych organizacjach partyjnych — podobnie jak w innych regionach — w dalszym ciągu jest trudna, chociaż możemy już dostrzec ostatnio znaczne ożywienie, szczególnie w większych organizacjach partyjnych. Zmierzają one do przejścia inicjatywy politycznej i osiągnięcia wartości naszych szeregów. Stwierdzamy jednak, wśród części członków partii, a także aktywnych nastroje zniechęcenia, rozczarowania, zwątpienia. Są i tacy wśród nich, którzy przyjęli pozycję wyczekującą na zasadzie „poczekam do zjazdu, a potem zobaczę”, inni oddają w dalszym ciągu legitymacje partyjne. Jest to dla mnie — robotnicy — tym bardziej bolesne zjawisko, że wśród zdających legitymacje partyjne zdecydowaną większość stanowią robotnicy.

Mimo prowadzonych rozmów indywidualnych utrzymuje się niski poziom dyscypliny partyjnej. Frekwencja na zebraniach nie rzadko waha się w granicach od 30 do 40 procent ogółu członków partii, trzeba z tego względu przekładać terminy zebrań partyjnych, nieprzestrzegany jest obowiązek opłacania składek partyjnych. Przyczyn tego niepokojącego zjawiska dopatrujemy się w niekonsekwencji działania kierownictwa partii, a przez to utracie zaufania mas członkowskich do możliwości pełnego przeprowadzenia procesu odnowy. Jednym z istotnych czynników warunkujących przywrócenie tego zaufania jest natychmiastowe odblokowanie kanałów informacji.

Członkowie partii stawiają na zebraniach dalej wiele pytań, na które nie jestem w stanie im odpowiedzieć i nikt z kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej nie może im w tej sprawie pomóc. Wybaczenie towarzyszom, ale jak mam rozumieć fakt, że wiele z nich skierowaliśmy do Komitetu Centralnego i dotychczas nie otrzymaliśmy na nie żadnej odpowiedzi?

Potwierdzeniem tego jest stanowisko biorącego udział w spotkaniu z czołowym aktywnym partyjnym województwa, zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC tow. Waszczuka, który przyznał, że Komitet Centralny dotychczas nie wypracował mechanizmu odpowiedzi na kierowane doń pytania, wnioski i postulaty.

Towarzysze, kiedy zamierzacie to zrobić? Członkowie partii w zakładach pracy naszego województwa oczekują od nas zdecydowanego i konkretnego działania, przede wszystkim podjęcia skutecznego decyzji dotyczących pozbywania się i rozliczania ludzi nieudolnych i skompromitowanych, opracowania mobilizującego wszystkich programu. Bardzo mocno uwypukla się fakt zbyt opieszałego procesu przygotowania materiałów na IX Nadzwyczajny Zjazd. Brak projektu też programowych i projektu statutu w prowadzonej obecnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej nie wpływa mobilizująco na kształtowanie właściwego klimatu i konstruktywnej dyskusji w organizacjach partyjnych. Wręcz odwrotnie — u-

twierdza krytyczną opinię o działalności komisji zjazdowej.

W trwającej kampanii sprawozdawczo-wyborczej wojewódzkiej organizacji partyjnej daje się zauważyć wielką troskę członków partii o to, byśmy nie wycofywali się już z drogi zachodzących przemian, byśmy nie powtarzali błędów. Przejawem takiej troski jest obiektywna ocena na wszystkich zebraniach zgłaszanych kandydatów do władz i na delegatów, stawianie bardzo konkretnych wniosków pod adresem władz lokalnych i centralnych. Przykre tylko dla mnie jest to, że przedstawiciele klasy robotniczej tam, w najniższych ogniwach, odmawiają przyjmowania funkcji partyjnych. Zastanawiam się często dlaczego tak się dzieje, przecież częstokroć są to członkowie partii z długoletnim stażem i doświadczeniem cieszący się autentycznym autorytetem i zaufaniem wśród załogi.

Musimy powiedzieć tutaj bolesną dla nas prawdę: doli partyjne nam — nie wierzą, stwierdzają po prostu, że w okresie zachodzących przemian nie potrafiliśmy wypracować mobilizującego programu, wyjść do klasy robotniczej z konkretnymi rozwiązaniami. Tego nie ma, bowiem praktycznie obracamy się wokół tych samych spraw, a za słowami nie idą czyny. W ocenie mas członkowskich utwierdza się przekonanie, że dla wielu ludzi, ważniejsza od interesów partii, jest walka o stołki. Potwierdzeniem tego mogą być fakty, że przyjeżdżający do nas przedstawiciele kierownictwa KC i resortów obiecują „złote góry”, a po wyjeździe nie stać ich nawet na udzielenie odpowiedzi, co zrobili dla zrealizowania zadeklarowanych publicznie spraw.

Obradom dzisiejszego X Plenum Komitetu Centralnego naszej partii towarzyszy znów ogromne zainteresowanie całej partii i społeczeństwa, a na nas — członkach najwyższych władz partyjnych ciąży coraz większa odpowiedzialność. Musimy dziś wypracować decyzje, które zjednoczą i zmobilizują całą naszą partię, będą zgodne z odczuciami doli partyjnych i najlepiej pojętym interesem całego społeczeństwa. Uzyskanie takiego stanu jest warunkiem wyjścia z impasu, nieodzownym warunkiem powodzenia IX Zjazdu partii. Nadszedł bowiem czas, że nie możemy pozwolić już sobie na to, by tak — jak na poprzednich obradach plenarnych — podejmować uchwały, które zamiast usuwać, pogłębiają nieufność między dolami partyjnymi a KC.

Chcę wierzyć, że ostatnie spotkania członków Biura Politycznego z członkami partii w zakładach pracy stworzyły warunki do tego, byśmy na dzisiejszym plenum mówili jednym językiem, byśmy głębiej mogli rozumieć szczerze intencje doli partyjnych, które chcą partii będącej wzorem demokracji, przewodniej siły politycznej narodu, dalekiej od politycznego awanturnictwa, rewizjonizmu czy frakcyjności.

W jakich więc sprawach członkowie partii oczekują od nas niezbędnych decyzji na dzisiejszym X Plenum: po pierwsze — muszą być bezwzględnie dokonane, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, zmiany w Biurze Politycznym i w Komitecie Centralnym. Nie mogą w tych gremiach pozostawać ludzie, którzy bez względu na swoją przeszłość i zasługi, dzisiaj nie mają tak niezbędnego dla każdego polityka zaufania społecznego, a tym bardziej szerokiego mas partyjnych. I niech się ci towarzysze nie obrażą, nawet gdyby kierowali się w swym działaniu najszczytniejszymi intencjami i najlepszą wolą, to winni zrozumieć, że dziś dla dobra partii najlepiej zrobią — jeżeli odejdą. Dalsza zwłoka z podjęciem decyzji w tych sprawach, nawet w aspekcie trwającej kampanii wyborczej jest zdaniem członków organizacji partyjnych województwa szkodliwa.

Jeżeli już jestem przy sprawach kadrowych, to chcę jeszcze raz powiedzieć, iż członkowie partii i społeczeństwo domaga się także jednoznacznych decyzji, jeżeli idzie o wyprowadzenie różnych skompromi-

towanych osób z naczelnymi władzami — nie można dalej odwlekać tych decyzji, jeżeli idzie o rozliczenie ludzi, którzy doprowadzili do ruin, a równocześnie potrafili dobrze bać o swoje własne interesy i swoich bliźszych. Nie można oddzielać działalności politycznej od odpowiedzialności karnej, w przypadkach gdy decyzje polityczne przerodziły się w skutki polityczne. Jeżeli rozliczenie osób odpowiedzialnych podejmowane decyzje ograniczy się do cji partyjnych, to nigdy nie stworzą właściwych kierunków ograniczających samowolę. Nie będziemy w stanie stworzyć podstaw wiarygodności naszego dzisiejszego — musimy ustosunkować też zjazdowych i projektu statutu, je dzisiaj przyjąć, by mogła rozwijać się dyskusja w ostatnim etapie przygotowań nadzwyczajnego zjazdu. Czasu jest mniej.

Wkroczyliśmy pełną parą w kampanię wyborczą we wszystkich ogniwach. Wyborom w partii musi towarzyszyć dyskusja nad podstawowymi dokumentami zjazdowymi i dlatego jestem za przyjęciem dzisiaj tych dokumentów, nawet nieoczekiwanych w szczegółach, bowiem poproszę i powinna nanieść cała partia czwarte — zawsze, a zwłaszcza dzisiaj — trzeba jest nam szybka i bieżąca informacja wewnątrzpartyjna, tymczasem z KC KW przepływa jej coraz mniej, a nie dokumenty nas po prostu kompromitują.

Z przykrością muszę stwierdzić, że my — członkowie partii szybko nie możemy wiarygodnej odpowiedzi, to towarzysze najczęściej szukają jej gdzie indziej.

Poza tym nasuwa się refleksja, towarzysze — że ścisłego kierownictwa — w tej sytuacji stawiać nas, członków Komitetu Centralnego, gdy aktywność partyjny pyta o te sprawy na zebraniach partyjnych my nie wiemy często co odpowiedzieć, daje mi się, że dla poprawy atmosfery i wiarygodności, a także dla budowy autorytetu kierownictwa partii, Biuro Polityczne i Sekretariat KC winny przekazywać i nam informacje wyprzedzające. Tymczasem odwrotnie.

Nie służy poprawie tego stanu postępowanie środków masowego przekazu. Kościół służy zastępowanie oczekiwanej przez społeczeństwo informacji w zasadniczych kwestiach, banalnymi niejednokrotnie notatkami. Komu służy osmieszanie partii w środkach masowego przekazu? Po piąte — członkowie partii oczekują od nas jednoznaczności i konsekwencji działania. Sprawa „lidarności wiejskiej” jest dobitnym przykładem braku tej jednoznaczności.

Rozumiem, że sytuacja polityczna zmienia się szybko, jeżeli tak to trzeba zmienić styl pracy Komitetu Centralnego, a ponadto wydaje mi się, że musimy rozwiązać problemy na szerszym tle, kierując się polityczną wyobraźnią i podejmować decyzje perspektywiczne, na które nie będą musły wywierać wpływu wydarzenia incydentalne.

Członkowie partii oczekują od Komitetu Centralnego zaprezentowania jednoznacznego stanowiska wobec nowych zjawisk występujących w partii, które określane bywają mianem tzw. struktur poziomych. Kontakty poziome w naszej partii tworzą się z woli jej członków i były odpowiedzialne za brak zdecydowanych działań kierownictwa partii, były skutkiem utraty zaufania „doli” do kierownictwa. W większości przypadków oparły się one o zdrowy nurt odnowy i tam gdzie zyskały poparcie i zrozumienie instancji, tam wnoszą konstruktywne działania. Tam natomiast, gdzie spotkały się z nieufnością i wydano im walkę zepchnięte zostały poza granice działalności statutowej, do form frakcyjnych.

Dlatego też wnoszę o rekomendację KC dla tworzenia płaszczyzn współpracy między organizacjami z zachowaniem zasad statutowych.



Jako jedyny naród w Europie kupujemy żywność na kartki. Reglamentacja jest przyznaniem się państwa do podbramkowej sytuacji w dziedzinie zapewnienia nam prawa do dowolnego menu. Jest też ziem koniecznym, ostatnim środkiem ratowania rynku, po którym należy się spodziewać jedynie znacznej podwyżki cen żywności. Jakby więc na kartki nie spojrzeć, czy od strony państwa, czy też obywatela — trzeba jak najszybciej z nimi skończyć.

# KARTKI NA (BYŁE) JAKOŚĆ

Władze i handel martwią się dziś jedynie podażą artykułów spożywczych w tonach, litrach i sztukach. Również przeciętny konsument często sprowadza kryzys żywnościowy do ilości. Tymczasem sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Żywności brak nie tylko dlatego, że zbyt mało hektarów przeznaczono na uprawę ziemniaków, buraków czy zbóż. Że zbyt mało jest obór i chlewni.

U genezy kartek na żywność trzeba widzieć też co się uprawia i hodzi, jak się to robi i jak potem przetwarza, a nawet dostarcza na stół. Szukając przyczyn kryzysu żywnościowego nie można zapomnieć o jej jakości.

Wiele nowego o problemach jakości żywności produkowanej w Legnickim powiedziano na sesji zorganizowanej przez Oddział Wojewódzkiej Naczelnej Organizacji Technicznej. Wszyscy zgodni byli co do tego, że z tą jakością jest źle.

Zacznijmy od mięsa. Z powodu braku pasz, hodowla wciąż ciągnie ku dołowi. Maleje skup trzody. Dlatego chciałoby się widzieć w sklepach mięso wysokiej marki, szlachetne wędliny zdolne jakością wynagrodzić swoją skromną obecność liczoną w tonach. Kartki zmuszają też do zaopatrywania się w mięso i wyroby niższych gatunków. Stąd też wszyscy jesteśmy zainteresowani w tym, aby parówki, tak samo jak kabanosy, były jadalne i zasługiwały na swoją nazwę.

Największym producentem artykułów mięsnych w Legnickim są Zakłady Mięsne w Legnicy, które mogą ubić dziennie ok. 850 świń i wyprodukować ok. 20 ton wędlin (w tym również podrobowych) oraz 10 ton szynki i konserw. Jakość tej sporej racji żywności zależy od wielu czynników od Zakładów Mięsnych absolutnie niezależnych.

Jak pokazują ogólnopolskie badania, 10—30 proc. ubitych świń posiada mięso niższej wartości oraz mniejszej trwałości zanim jeszcze trafi do rąk masarzy. Zwierzęta zapadają bowiem przed ubojem na chorobę mięśni, tzw. nyopatię stresową, spowodowaną przede wszystkim złymi warunkami transportu i brakiem wypoczynku przedubojowego. Około 30 proc. świń jest chorych dziedzicznie. Są karmione często paszą zarażoną bakteriami. Ich mięso jest blade, miękkie i wodniste. Nie nadaje się do produkcji kielbas parzonych, a wytworzone z nich szynki w puszkach zawierają dużo galarety. Mięso takie ma małą przydatność technologiczną — przynosi duże straty przy obróbce cieplnej i w trakcie mrożenia.

Jednak dostarczenie do Zakładów Mięsnych surowca nawet najwyższej jakości nie gwarantuje wcale, że do sklepów pojadą same delicje. Legnicka fabryka mieści się w budynkach o stuletnim zyciorysie. Nie ma w nich miejsca na zainstalowanie nowoczesnych maszyn. Ciasnota nie pozwala nawet zorganizować mechanicznego transportu wewnętrznego. Ciągłe braki fachowców. Dlatego o jakości (lub byle jakości) decydują przyczyny bardzo prozaiczne.

Na przykład 70 proc. czynności technologicznych wykonywanych jest ręcznie. Przetwarzanie mięsa to praca bardzo ciężka i wymagająca wiele uwagi. Regułą niemal stają się więc pomyłki i niedopatrzona pod koniec zmiany czy tygodnia pracy. Bywa, że efekt długiej pracy hodowcy i trudu masarzy psuje choćby taki pozorny drobiazg, jak brak odpowiednich przypraw. Zakłady zużywają duże ilości majeranku, gorczycy, cebuli, pieprzu czy papryki. Szczególnie potrzebny jest czosnek. Jednak wiosną są z nim ogromne kłopoty, więc zastępuje się go pieprzem, a to już nie to samo...

Zakładając nawet, że z masarni towar wyjdzie przedniej jakości nie ma żadnej pewności, że taki pojawi się na naszym stole, skoro sklepy nie posiadają odpowiednich chłodzi.

W Zakładach Mięsnych panuje pogląd, że przy tak dużej skali produkcji najlepszym

rozwiązaniem byłaby budowa w Legnicy nowoczesnego, zautomatyzowanego i zmechanizowanego zakładu. Że jest to dziś utopia — nikt nie wątpi. Zakłady Mięsne układają więc kolejne programy „małych kroków” w stronę lepszej, a dosłownie mówiąc, smaczniejszej produkcji. Chcą wprowadzić kompleksowy system sterowania jakością i współzawodnictwo, zwiększyć samokontrolę i lepiej wynagradzać dobrą robotę, a także częściej szkolić. Chodzi więc o wykorzystanie „czynnika ludzkiego”, jak mawiano w minionym okresie gospodarczej strategii. Czy przyniesie to wymierne rezultaty? Na to pytanie dyrektor zakładów odpowiedział sobie sam, mówiąc, że najlepszy ze sposobów na jakość to odpowiednie narzędzia ekonomiczne. A kielbasy są już całkiem dobre, gdy ich podaż równoważy czy przewyższa popyt...

Do takiego szczęścia jeszcze nam daleko. Tymczasem musimy się ratować różnymi sposobami. Jednym z nich jest zwiększenie podaży drobiu. W tym roku białe mięso będzie stanowić ok. 20 proc. mięsnego menu Polaka. Jest to propozycja ogromnie nobilitująca młody przecięt w naszym kraju przemysł drobiarski. Z drugiej strony pojawiają się uzasadnione obawy, czy statystyka ta nie pozostanie jedynie na papierze.

W branży drobiarskiej występują bowiem symptomy kryzysu nie mniej poważnego niż w chlewniach. Panuje bałagan inwestycyjny, polegający na tym, że rozbudowano kur-niki czyli baze surowcową, a zapomniano o zakładach mających kury skubać i przerabiać na pasztety. Sporo zakładów drobiarskich zabrnęło w ciemny zaułek polityki licencyjnej — po upływie okresów gwarancyjnych brak jest części zamiennych do urządzeń importowanych z RFN, Danii i Holandii. Sytuację pogłębia brak węgla, brak opakowań, nieprzygotowanie sieci handlowej do sprzedaży kurcząt, a także system reglamentacji. Ten ostatni zakłóca cykl produkcyjny, bo np. wszyscy chcą kurczaka na święta, a produkować można w narzuconym przez technologię raczej jednostajnym rytmie, a ponadto są kłopoty z magazynowaniem.

Zdaniem fachowców, największy wpływ na jakość serwowanych na naszych stołach kurczaków ma jednak nie zakład drobiarski, ale sposób hodowania.

Właścicielom ferm brakuje ściółki i koks-u. Najgorzej się jednak daje we znaki deficyt paszowy. Pasze są dostępne w zbyt małych ilościach, są zakazane, źle skomponowane. Tak było od lat, ale w tym roku nastąpiła prawdziwa tragedia. Niektóre kur-niki stoją puste. Powszechnie został zwolniony rytm przyrostu masy mięsnej drobiu. Przyczyna kłopotów z dostawami paszy jest prosta — brak dolarów, za które kupujemy podstawowe składniki drobiowego pokarmu, soję i kukurydzę. Jak tu więc mówić o jakości?

Gdy nie było dość mięsa — nadrabiano nabiałem. Dziś jest to niemożliwe. Tak ilościowo, jak i jakościowo. Zacołanie techniczne na wsi sprawia, że z trudem wyprodukowane mleko kwasi się już na trasie między krową a mleczarnią. Stare i brudne zlewnie pozbawione są chłodzi. Małe zakłady mleczarskie w okresach szczytowych skupów mleka nie wiedzą co z nim zrobić, gdy trudno w sklepie o kostkę masła. Jego jakość to sprawa bardziej złożona. Trudno stwierdzić, że nie potrafimy produkować nabiału na medal. Jednak na barwę tego medalu wpływa wiele uwarunkowań. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich opracował ich konspekt, w którym problemy rozciągają się od ukrócenia procederu dolewania wody do mleka, do budowy olbrzymich mleczarni w Legnicy i Głogowie.

Owocem sesji jest czterdziestokilkupunktowy memoriał, który NOT przedstawi władzom wojewódzkim. Memoriał ten ukazuje zasadnicze problemy i bolączki producentów żywności. Autorzy dają w nim do zrozumienia, że wysokiej jakości żywność produkowaną na skalę przemysłową nie można osiągnąć metodami rzemieślniczymi. Poprawa jakości musi nastąpić na wszystkich odcinkach, od producenta mięsa czy nabiału do dystrybucji włącznie. Nie uniknie się inwestowania w nowe piekarnie, masarnie, mleczarnie itd. Potrzebna jest w ciągu najbliższych lat polityka inwestycyjna oparta nie o przypadkowe i spekulatywne podwyżki cen skupu i drobne modernizacje wysłużonych zakładów przetwórczych.

Potrzebna jest jakości i ilości żywności rzeka pieniędzy, materiałów, części zamiennych i urządzeń. Innej drogi do ilości, a tym bardziej do jakości nie ma.

MAREK GRZESKI



Fot. Archiwum



**Prorokowanie** (patrz „Konkrety” nr 18), że rządowy projekt w sprawie szczególnych uprawnień pracowników podejmujących pracę w preferowanych zakładach, gospodarstwach indywidualnych i rzemiośle spotka się z krytyczną oceną i społeczną „obstrukcją” — nie wymagało specjalnej przenikliwości. Projekt, rozesłany związkom zawodowym do konsultacji jeszcze w lutym, zawiera wprawdzie propozycję rozwiązań zupełnie rozsądnych, ale jednocześnie stanowiących zaledwie pobożne życzenia autorów. Swego czasu zaś rozreklamowany został jako program przemieszczania siły roboczej w obrębie polskiej, ciężko chorej gospodarki; a to — przy najżyczliwszym nawet stosunku do sprawy zmian w strukturze zatrudnienia — trzeba obiektywnie uznać za przypisywanie dokumentowi walorów, których nie posiada.

Nieliczni w Polsce znają obecnie dokładnie stan naszej gospodarki. Od miesięcy z utęsknieniem czekamy na raport ekspertów w tej sprawie, bo tylko pełna znajomość realiów funkcjonowania wszystkich jej gałęzi pozwoli m. in. na w miarę precyzyjne ustalenie, gdzie — przy braku siły roboczej w skali kraju — mamy przerosty zatrudnienia i konieczność ograniczenia liczby pracowników z powodu braku surowców i materiałów. W tej chwili ekonomiści nawet nie są w stanie określić, ile właściwie ludzi dotknęłaby nowa polityka zatrudnienia; mówią się (w ocenach optymistycznych) o 800 tys., ale i (w ocenach pesymistycznych) o 1,5 mln osób. Choć właściwie trudno nawet teraz ocenić, co w tej materii jest optymizmem a co pesymizmem — z punktu widzenia potrzeb reformy gospodarczej.

Od paru już miesięcy głośno mówi się o nieuniknionej konieczności zamykania wydziałów produkcyjnych i całych zakładów przemysłowych, dla których brakuje i brakować będzie surowców i materiałów. Przy czym jedyny konkret, jaki w tej sprawie został ustalony to to, że niemała będzie liczba takich zakładów. Niemała, ale jaka? Tego na razie nikt nie wie; tak, jak nie wiadomo np. czy w obrębie jednej branży będzie się zamykać całe fabryki, czy — po równo — w każdej po jednym wydziale itd. A jeśli przyjdzie do zamykania — jak zadziałają liczne i wprawione w naciskach branżowe lobby? Niedobre zaś doświadczenie pozwala przypuszczać, że ludzie — ci, którzy będą musieli odejść — dowiedzą się o tym ostatni.

Z krajowego bilansu zatrudnienia wynika, że przemieszczenie siły roboczej powinno być zupełnie proste, skoro miejsc pracy jest więcej niż pracowników — na dobrą sprawę jest to sytuacja idealna do racjonalizacji struktury zatrudnienia, bowiem operacja taka może być przeprowadzona bezboleśnie dla ludzi. Tak, ale w skali kraju. Poszczególne województwa nie są na ogół pomniejszoną repliką Polski i mieszkańca woj. skierniewickiego niewiele pocieszy fakt, że na Suwalszczyźnie jest wiele wolnych miejsc pracy. Nie szukając zresztą tak daleko — w woj. legnickim, gdzie mamy niedobór globalny siły roboczej, w Głogowie brakuje pracy dla kobiet...

Z przemieszczaniem zatrudnionych wiąże się nadzieje na „zagospodarowanie” chłopów-robotników, którym proponuje się albo powrót na własne gospodarstwa rolne, albo też przejście do pracy w jednostkach obsługujących rolnictwo zarówno uspołecznionych, jak i prywatnych. Dodatkową korzyścią gospodarki — poza zasileniem rolnictwa — byłoby znaczne zaoszczędzenie na przewozach pracowniczych. Z drugiej jednak strony tylko część dwuzawodowców dysponuje obecnie gospodarstwami samodzielnymi, na tyle dużymi, by zapewnić odpowiednie dochody i utrzymanie rodziny; większość z nich to „młodszy synowie” tylko współgospodarzący z rodziną. Projekt uchwały przewiduje wprowadzenie dla nich liczne preferencje i ułatwienia startu w nowej roli, ale wszystkie proponowane uprawnienia dodatkowe są z kategorii tych, z których już obecnie nie w pełni wywiązuje się wobec chłopów gospodarzących...

Podobnie z werbunkiem do rzemiosła, do którego namawia się wielu fachowców obiecując także liczne udogodnienia w zagospodarowaniu się. I tutaj zobowiązania np. przydziału lokali lub działek pod budowę zakładów, sprzedaży przez zakłady pracy zużytych maszyn i urządzeń, czy też zaopatrzenie w surowce odpadowe i lokalne są — powiedzmy szczerze — mało realistyczne. Nielatwo też będzie namówić ludzi na podjęcie, wygodnej z pozoru, pracy nakładczej, bo i chałupnicy borykają się z wieloma problemami i lokalowymi, i surowcowymi. Koło się zamyka...

Właściwie dwie tylko grupy ludzi mogą bez obawy patrzeć w przyszłość. Nie zabraknie pracy dla budowlanych „zdjętych” z zatrzymanych inwestycji przemysłowych — to wiadomo nawet bez raportu o stanie gospodarki narodowej — bowiem budownictwo mieszkaniowe od dawna boryka się z brakiem ludzi. Ustrojowe pryncypia nie pozwalają nam również na rzucanie kłód pod nogi młodzieży — dla około 450 tys. absolwentów szkół średnich i wyższych praca będzie. Przewiduje się nawet dofinansowywanie zakładów, które zechcą zatrudnić magistrów z wykształceniem humanistycz-

## GORDYJSKI WĘZEŁ ZATRUDNIENIA

# ODWAGA I ROZWAGA



nym, na których zapotrzebowanie jest znikome.

Dyskutując o możliwościach i potrzebach redukcji zatrudnienia obawiamy się na ogół o los robotników, rzucając jednocześnie na żer całej operacji urzędników. Fakt, że w administracji różnych szczebli przerosty zatrudnienia są największe, że biura i urzędy pracują często na jałowym biegu i — mówiąc oględnie — nieefektywnie. Nie szeregowy urzędnik jednak tworzył etat i trudno go za to karać. Tymczasem właśnie wokół administracji powstaje swoista psychoza sprowadzająca się do formuły „tych nierobów zwalniać, a nie ciężko pracujących robotników”. A to też ludzie, też są przywiązani do swoich firm i problemy, jakie w administracji powstaną, nie będą wcale mniejsze niż w fabrykach. Chyba nawet okażą się nieraz trudniejsze, bo znacznie dotkliwsze w tej sferze będzie poczucie krzywdy i degradacji społecznej (fałszywe wprawdzie, ale jak to ludziom wytłumaczyć?).

Trudno zatem odmówić słuszności związkowi zawodowemu, które sprzeciwiły się — na obecnym etapie — wszelkim praktycznym działaniom w zakresie zmian struktury zatrudnienia. Sprzeciw ten, zgłoszony teraz, gdy ciągle niewiele wiemy o globalnych warunkach wprowadzania reformy gospodarczej, uchroni być może gospodarkę od kolejnego, niepotrzebnego wstrząsu — także społecznego. W toku rozmów „Solidarności” i związków branżowych z Ministerstwem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych ustalono m. in., że problemy przemieszczania pracowników powinny być rozwiązywane łącznie z programem stabilizacji

całej gospodarki, a sama operacja obwarowana dodatkowo odpowiednimi aktami prawnymi, stwarzającymi właściwą osłonę socjalną dla pracowników w postaci zasiłków wychowawczych dla kobiet, zasiłków rodzinnych, możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, zapewnienia zatrudnienia absolwentom szkół ponadpodstawowych. Ministerstwo zobowiązało się do przekazania związkowi do konsultacji raport o sytuacji zatrudnienia, projekty towarzyszących aktów prawnych, kryteria kwalifikacji pracowników do przemieszczania. Do czasu uzgodnienia w tych kwestiach wspólnych stanowisk postanowiono wstrzymać wszelkie prace nad redukcjami i przemieszczeniami, także — nad tworzeniem w zakładach list kandydatów do zwolnienia.

Rozwiązanie problemu praktycznie zostało więc na razie odłożone. Teraz obie strony — rządowa i związkowa — wykazać muszą wiele dobrej woli, rozwagi i odwagi, by w sytuacji, gdy nie ma szans na rozwiązanie zadowalające w pełni wszystkich, znaleźć sposób, aby ten zabieg na całym ciele społeczeństwa — bolesny, ale nieunikniony — przeprowadzić możliwie skutecznie, możliwie najmniejszym kosztem społecznym.

ANNA STOKROCKA



Kończyła się wojna w Europie. Wojskom radzieckim przypadł w udziale szturm na Berlin. Ale wspólnie z nimi wzięły udział w operacji berlińskiej dwie polskie armie, 1 — gen. Popławskiego i 2 — gen. Świerczewskiego. 13 kwietnia pow. Głojna. 2 Armia WP stanęła nad Nysą Łużycką w okolicach Bolesławca i w nocy z 10 na 11 kwietnia zasiała oddziały 13 Armii Radzieckiej.

Armie polskie liczyły 186.500 żołnierzy, miały 3000 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych i około 330 samolotów. Na Zachodzie w kampaniach: holendersko-niemieckiej oraz włoskiej brało udział 85.000 żołnierzy, 1210 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych oraz 224 samoloty. Strzaskana wojna, zrujnowana i pracująca na rzecz dalszych działań bojowych Polska miała wraz z oddziałami pomocniczymi prawie pół miliona żołnierzy na wszystkich frontach.

16 kwietnia o godzinie 5.45 po silnym przygotowaniu artyleryjskim i nalotach bombowców jednostki 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, dowodzonej przez gen. bryg. Wojciecha Bewziuka, rozpoczęły forsowanie Odry. Niemcy bronili się zaciekle, sprzyjało im ukształtowanie terenu. Polscy żołnierze wielokrotnie spychani w kontratakach na brzeg rzeki, musieli zdobywać metr po metrze. Dochodziło do walki wręcz.

Te boje pod Siekierkami trwały do wieczora. Jednocześnie pod Gozdowicami utworzyła przyczółek na zachodnim brzegu Odry 2 Dywizja Piechoty. Straty oddziałów polskich były ogromne, w ogniu walk topniały bataliony i kompanie, żołnierze parli jednak naprzód. Niemcy ostrzeliwali teren przyczółków i przepraw z artylerią, bombardowali z powietrza. Wreszcie przełamano opór hitlerowców i nieprzyjaciel zaczął się wycofywać w kierunku Berlina.

Na cmentarzu polowym pod Siekierkami pozostało około 2000 żołnierzy 1, 2, 3, 4 i 6 Dywizji Piechoty oraz innych jednostek 1 Armii WP. 30 kwietnia 1 Dywizja Piechoty, 2 Pomorska Brygada Haubic, 1 Samodzielna Brygada Moździerzy, a także 6 Warszawski Batalion Pontonowo-Mostowy ruszyli na Berlin.

2 maja o godzinie 8.30, po ciężkich walkach niemal o każdy dom i każdą ulicę, oddziały polskie dotarły do Bramy Brandenburskiej, serca stolicy Niemiec. Na spalonym gmachu Reichstagu powiewała wielka flaga radziecka, zatknięta przez sierżantów Jegorowa i Kantarię. Artylerzyści 1 pułku, ppor. Troicki i kanonierzy Jabłoński, Karpowicz i Mierzejewski z 7 baterii oraz plut. Kuklis z 8 baterii dotarli do Siegessäule, kolumny wzniesionej na cześć zwycięstwa pod Sedanem. Załopotała polska flaga w chwilę później również i czerwony sztandar wywieszony przez żołnierzy radzieckich.

Następnego dnia, 3 maja 1945 roku, pozostałe oddziały 1 Armii WP, które walczyły nad Łabą spotkały się z wojskami 9 armii amerykańskiej.

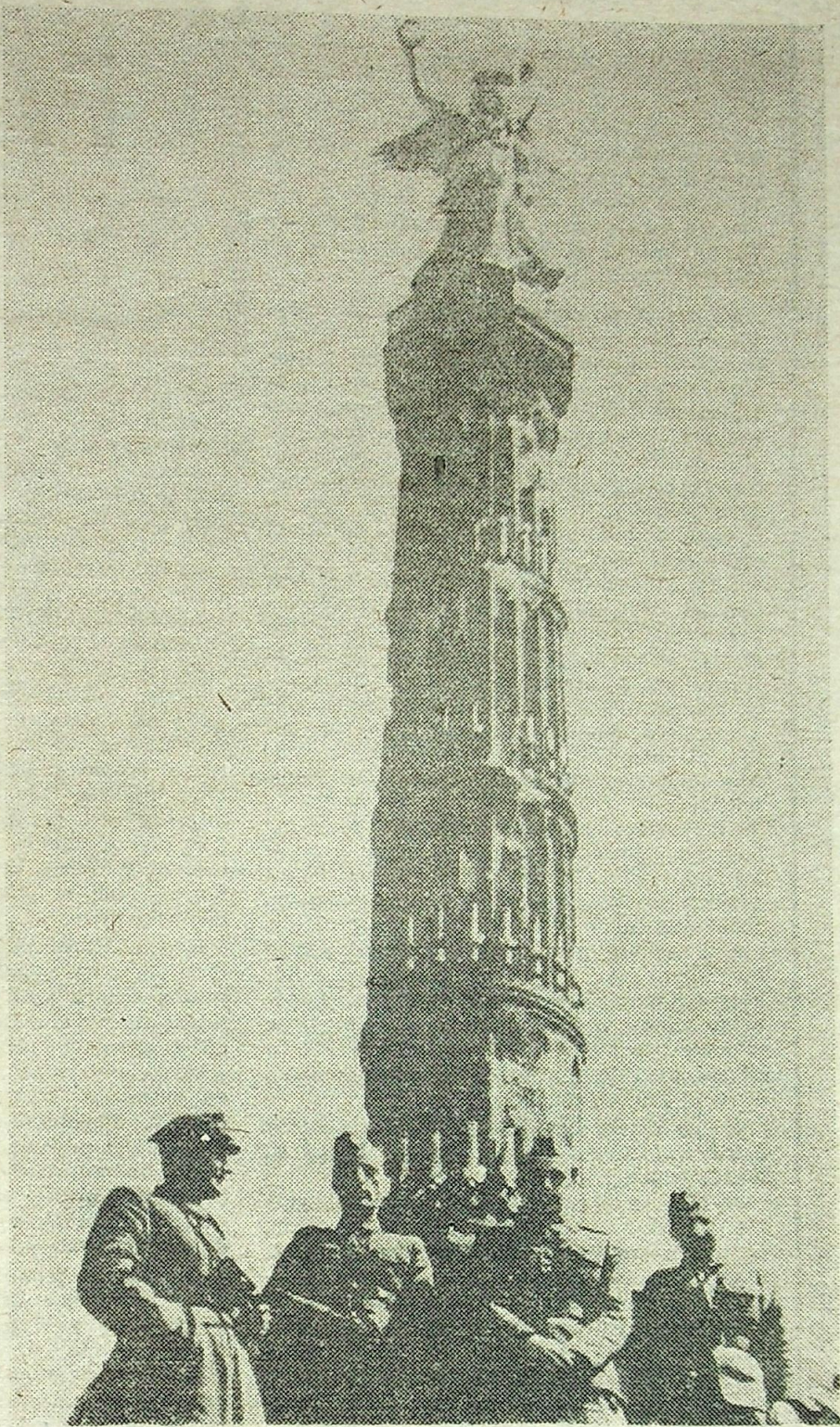
2 Armia WP stoczyła w dniach od 14 do 18 kwietnia zacięłą bitwę z dywizjami 4 armii pancernej, broniącymi zachodniego brzegu Nysy Łużyckiej. Po ciężkich zmaganiach bojowych żołnierze 2 Armii przełamali obronę niemiecką i zaczęli posuwać się w kierunku Budziszyna. Natknęli się w tym rejonie na wojska pancerne feldmarszałka Schörnera, który spiesznym marszem dążył na pomoc oblężonemu Berlinowi. Na tę odsiecz z południa liczył Hitler.

Silne uderzenie wojsk hitlerowskich sprawiło, że ugrupowanie 2 Armii zostało rozcięte na pół. Wszystkie oddziały polskie, łącznie ze sztabowymi, zostały wciągnięte do boju. Dowódca 5 Dywizji Piechoty, gen. bryg. Aleksander Waszkiewicz zginął w walce wręcz, Niemcy zagrozili nawet dowództwu Armii, wdzierając się w głąb linii polskich. W trakcie tych zmaganiń trzeba było dokonać przegrupowania jednostek, zmieniając czoło frontu z zachodniego na południowy.

27 kwietnia ta groźna sytuacja została opanowana. Wojska 2 Armii WP oraz oddziały radzieckie 5 i 52 Armii Gwardii zagroziły ostatecznie drogę nieprzyjacielowi. Niemcy nie zrezygnowali z walki, próbowali jeszcze kontratakować, jednak bez powodzenia.

2 Armia otrzymała nowe zadania, 5 maja wybuchło powstanie zbrojne w Pradze czeskiej, kierowane przez komunistów. Po trzech dniach walk niemieckie oddziały pancerne opanowały śródmieście stolicy Czechosłowacji. Położenie powstańców i miasta stało się tragiczne. Z pomocą powstańcom ruszyły więc wojska radzieckie 1 Frontu Ukraińskiego, dokonując głębokiego wy-

## BIŁO - CZERWONA NAD BERLINEM



Fot. Archiwum

łomu w liniach niemieckich. O świcie 9 maja czołgi radzieckie wkroczyły do Pragi, w jej kierunku podążały również oddziały 2 Armii WP gen. Świerczewskiego. Doszły one 10 maja do miejscowości Mielnik, a następnego dnia do przedmieść stolicy Czechosłowacji.

Maj 1945 roku był miesiącem triumfu wojsk polskich na wszystkich frontach Europy. Białe-czerwone sztandary załopotały nad domami w berlińskiej dzielnicy Tiergarten, wiwatowali na cześć żołnierzy polskich Włosi w wyzwolonej pod koniec kwietnia Bolonii, zaś oficerowie 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka przyjęli kapitulację Wilhelmshaven, największej bazy morskiej marynarki niemieckiej.

Świat mógł odetchnąć, po przeszło pięciu latach zakończyła się najkrwawsza z wojen. Miała ona całkowicie odmienny charakter od poprzedniej, o zwycięstwie zdecydowały nie tylko fronty militarne, ale i w pewnej mierze działania w podziemiu. Walka nie ustała ani na chwilę od momentu, gdy rankiem 1 września 1939 roku padły pierwsze strzały na Westerplatte. Ponad pięć lat ziemie polskie znajdowały się pod okupacją hitlerowską, wojna zabrała 6 milionów ofiar, nikt jednak nie wątpił o ostatecznym zwycięstwie. Orzeł polski wrócił na ten skrawek ziemi między Wisłą a morzem, wznosił swoje skrzydła nad Westerplatte, symbolem chwały polskiego oręcza.

Hitlerowcy narzucili światu swoje brutalne prawo pięści, nadali tej wojnie charakter totalny, pragnąc nie tylko zniszczyć państwo polskie, ale i społeczeństwo. Gotowali mu los straszny — dymy nad krematoriami Oświęcimia były jednym ze znaków tej zagłady. 6 milionów poległych, pomor-

dowanych i rozstrzelanych świadczyło o wielkości ofiary. Naród polski przetrwał, ale nie byłoby mowy o zwycięstwie bez wysiłku i poświęcenia żołnierza polskiego. Nim dotarli do strzaskanego Berlina, wstawił się on na wszystkich frontach Europy — w kraju i na ziemi radzieckiej, we Francji i pod Narvikiem, we Włoszech i w Czechosłowacji.

Dzień 9 maja stał się wielkim świętem. Od tego dnia w 1945 roku świat wkroczył w erę pokoju, trwającego do dziś dzięki mądrej polityce obozu socjalistycznego.

Pod strzaskaną podczas wojny kolumnadą Pałacu Saskiego w Warszawie, na tle urzekającej zieleni parku, znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza. Trumna pod granitową płytą kryje prochy tego, który stał się symbolem walki. Na kolumnach tablice z nazwami bitew — nazwy bliskie i brzmiające obco, nazwy pół bitewnych całego świata. Bowiem po całym świecie rozrzucone są mogiły żołnierskie, proste krzyże zdobią groby pod Narvikiem czy Falaise, pod Arnhem i Darnicą, na pustyniach Libii czy pod Osuchami, w delcie Renu, na terytorium Holandii czy pod Monte Cassino. Jeden znak je łączy: Orzeł Biały, jak jeden wspólny nam wszystkim był cel walki — Polska.

W dniach 9 maja, 1 września i 1 listopada pojawiają się na tych grobach kwiaty. To dowód zawsze życzliwej i serdecznej pamięci społeczeństwa, wyraz hołdu dla tych, którzy przyczynili się do zwycięstwa. Zwycięstwa otwierającego nam drogę ku nowemu życiu.

LESŁAW M. BARTELSKI



O dwudziestej trzeciej trzydziści wpłynęło wezwanie: Helena K. Oświęcimska — silne bóle głowy, wymioty, dwudziestej trzeciej trzydziści pięć wyjechała karetka. Chora nie mogła mówić, wystąpiło dodatkowo drętwienie kończyn. Mimo podania przez lekarza pogotowia leków przeciwbólowych, objawy nie ustąpiły. O godzinie zero pogotowie było w drodze do Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego przy Reymonta w Legnicy. W rozpoznaniu lekarza pogotowia podejrzenie o silną migrenę, o wylew?...

## FAIR PLAY?

Izba przyjęć. Relacja Heleny K.: „Po wyjściu lekarki pogotowia, która opisała, jakie u mnie wystąpiły objawy, doktor G. próbował zmusić mnie, abym osobiście opisała co mi się stało. Aby uzyskać odpowiedź używał metod jakimi mogą posługiwać się tylko opawcy.

Bił mnie po twarzy i szarpał za uszy. Kiedy nie uzyskał oczekiwanych efektów — nadal nie mogłam wydusić z siebie żadnego słowa — zamienił kilka słów z pielęgniarką dyżurującą w tym czasie na izbie przyjęć. W trakcie rozmowy usłyszałam: „Na pewno nażarła się tabletek, zrobić pożywną sondę”. Pielęgniarka wykonała polecenie, ale w przekonaniu lekarza nie dość dokładnie, sam powtórzył zabieg. Opadłam całkowicie z sił, ponieważ wcześniej w domu występowały u mnie wymioty. Miałam nadzieję, że może teraz otrzymam jakąkolwiek pomoc, która zmniejszyłaby ból głowy i nieustający niedowład kończyn. Wtedy padły słowa, które ścięły mi krew w żyłach, usłyszałam, jak doktor G. powiedział do siostry: „zawieźć ją do trupiarni”. Na niepewne słowa pielęgniarki: „Panie doktorze, ale ona jeszcze żyje” odpowiedział — „To wepchnąć ją do łazienki”. W łazience przeleżałam całą noc, przykryta jedynie podomką, mimo że na izbie przyjęć leżał mój własny koc, którym córka przykryła mnie, kiedy leżałam na noszach. Dziękowałam opatrności, że pielęgniarka nie wykonała pierwszego polecenia. Czego mogłabym się wtedy spodziewać? Rano doktor G. zapytał mnie, czy dzisiaj będę mówiła. Kiedy próbowałam wytłumaczyć, że w nocy nie byłam w stanie mówić, zarzucił mi historię i polecił, by powiadomiono doktora Znamiorskiego”.

Kiedy cztery tygodnie później przytaczam doktorowi G. odczucia pacjentki Heleny K. lekarz protestuje:

— Nie, nie, absolutnie bzdury. Kategorycznie zaprzeczam temu. Z pewnością wiem, że nie biłem pacjentki. Badałem ją tylko, a że płukanie powtórzyłem, mogłem powtórzyć według swego uznania. Zresztą zawsze płuczymy dwa, a jak trzeba to więcej razy. W tym przypadku nie było wiadomo, czy to nie zatrucie. Pacjentka była przytomna, ale nie mówiła. Po zwymiotowaniu, nagle podniosła się na wózku i powiedziała, że się czuje dobrze. A to, że pacjentkę odsyłałem do trupiarni? Jak mógłbym. Zresztą kostnica jest w drugim końcu budynku, w podwórzu. A łazienka? Ponieważ w szpitalu nie ma nawet dwóch łóżek obserwacyjnych, kładziemy pacjentów na obserwację w pomieszczeniu, gdzie znajdują się ubikacje. To jednak nie zależy ode mnie...

Pielęgniarka dyżurująca w nocy z 22 na 23 marca przypomina sobie Helenę K. jako szczególnie trudną pacjentkę:

— Oczy miała myślące, ale nie odpowiadała na pytania. Była badana przez lekarza, nie mówiła. Pamiętam te myślące oczy. Nie chciała pić płynu, wrywała sobie sondę. Trochę męczyliśmy się z nią. Co do płukania — pacjent może liczyć, że był płukany dwa razy, bo podczas zabiegu wlewa się dwa razy płyn. Drastyczne obejście się lekarza? Gdy pacjentka jest trudna, oporna, to trzeba coś powiedzieć, trochę postraszyć. Na przykład, że pójdzie na operację, że zastrzyk itp. Doktor mówił tak na postraszenie, żeby zaczęła mówić, może by wystraszyła się, by usiadła. Czasem jest taki pacjent, nie ma na niego innego sposobu. Kiedy schodziłam z dyżuru, zwróciłam nawet uwagę przejmującej, że jest taka trudna pacjentka.

Rano Helena K. została przyjęta na oddział neurologiczny szpitala i przebywała tutaj od 22 marca do 7 kwietnia pod opieką ordynatora oddziału doktora Jacka Znamiorskiego. Nie był to więc przypadek rozhisteryzowanej baby z silną migreną?

— Stan pacjentki mógł sugerować historię, a ponieważ lekarz dyżurny ma obowiązek płukania (jeżeli pacjent umrze nieplukany, to prokurator oskarża lekarza o nieumyślne spowodowanie śmierci). Chcę zaznaczyć, że lekarz stosując jakieś działania

jest pewny, że jest ono słuszne. Jeśli płucze, straszy, to ma przekonanie, że to pomoże. Bywa, iż wygląda to od strony pacjenta drastycznie, w pewnych sytuacjach jest to jednak najbardziej skuteczny środek.

Helena K. została przywieziona do szpitala z rozpoznaniem silnej migreny. Migrena to schorzenie neurologiczne. Dlaczego na izbie przyjęć nie konsultował jej lekarz neurolog? Jakże byłoby wówczas prawdopodobieństwo, że do historii z histerią by nie doszło?

— Jeśli przyjmowałby neurolog, prawdopodobnie nie miałby podstaw sądzić, że jest to zatrucie. W migrenie neurolog podaje raczej środki przeciwbólowe i środki przeciwwymiotne. Gdy pacjent ma bardzo silną migrenę jest przypuszczenie, że przyczyną jest niedokrwienie mózgu, tętniak lub guz mózgu. Wówczas płukanie nie jest wskazane, a nawet w pewnych przypadkach bardzo szkodliwe.

Helena K. przyjmował lekarz — specjalista chorób wewnętrznych. Miała pecha, po prostu lekarz szukał u pacjentki schorzeń internistycznych. Rzecz jasna, można długo rozstrząsać drastyczność postępowania lekarza, zwłaszcza że od ludzi w białym chorzy oczekuje szczególnie łagodnego traktowania, cierpliwości, tolerancji i współczucia. Nawet gdy się ma do czynienia z rozhisteryzowaną pacjentką zastraszanie winno posiadać i myśleć, że posiada, moralne granice, a ich przekroczenie jest po prostu nieetycznym występkiem.

Nie chodzi jednak o moralizowanie. Nawiasem mówiąc doktor G. należy do lepszych lekarzy Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego, ma „wzicie” u pacjentów i dyskwalifikowanie go jako lekarza nie wiem, czy byłoby słuszne. Sądzę jednak, że korzenie problemu tkwią głębiej. Szpital Zespołony na Reymonta nie gwarantuje w każdej chwili zgłaszającym się doń pacjentom w pełni fachowej opieki i pomocy. Helena K. była pacjentką wymagającą od początku, od chwili pojawienia się w izbie przyjęć, oględzin neurologa. Lekarz internista lub lekarz ogólny nie jest w stanie prawi-

dlowo ocenić przypadku neurologicznego psychiatrycznego, a w konkretnym przypadku Heleny K. nie był w stanie stwierdzić właściwej przyczyny jej dolegliwości. W historii choroby Heleny K. nie ma godziwego przyjęcia do szpitala, wywiad i rozpoznanie fragmentaryczne. Dowiaduję się na przykład, iż rzadko się zdarza, aby lekarz internista przyjmujący pacjenta z zaburzeniami psychicznymi lub afatycznymi zebrał wywiad, ocenił ogólnie stan chorego, powiadomił dyżurującego pod telefonem neurologa, stąd historia Heleny K. nie jest odosobnionym przypadkiem.

— Ponad rok staram się, aby na oddziale neurologicznym były stałe dyżury i dyżury pod telefonem. Od roku są dyżury pod telefonem, niestety, rzadko się z nich korzysta, a poza tym dyrekcja nie chce na nie zgodzić. Odmawia płacenia za dyżury. W efekcie przypadki neurologiczne przyjmują lekarze ogólni. Jako ordynator oddziału neurologicznego, broniący interesów pacjentów, powiem więcej: udzielanie pierwszej pomocy przez dyżurujących internistów ma obecnie posmak skandaliczny — kryminalny. Według doniesień dyżurujących pielęgniarek, w przypadku nagłego pogorszenia się zdrowia chorego na oddziale neurologicznym, od pielęgniarki oddziałowej neurologii wymaga się, aby najpierw ustaliła, z jakiego rejonu pacjent pochodzi, czy z rejonu oddziału wewnętrznego „A” czy oddziału wewnętrznego „B”. Dopiero po ustaleniu tych danych winna zawiadomić o potrzebie natychmiastowej pomocy odpowiedniego lekarza. Dotychczas rolę tę pełni lekarz dyżurny oddziału „A”. Wobec całkowitego rozdzielenia pracy tych oddziałów czas niesienia pomocy wydłużył się, są przypadki, kiedy minuty decydują o życiu...

W ubiegłym roku na oddziale neurologicznym Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Legnicy zmarło 101 osób, w analogicznym oddziale wojewódzkiego szpitala w Wrocławiu — 20 osób. Nie ma sensu liczyć się co mają, a czego tutaj brak. Wystarczy wspomnieć, że w legnickim oddziale szpitala od dwu lat czyni się starania, aby zakupić aparaturę do badania przepływu krwi. Zenujący jest brak aparatu Sayka który służy do badania morfologicznego płynu mózgowo-rdzeniowego. Podobno kosztuje kilkadziesiąt złotych. Brakuje oddziału intensywnej terapii, mimo iż dziennie kilku, a nawet kilkunastu pacjentów wymaga intensywnego leczenia.

Można jeszcze wiele pisać o brakach mniejszych, najbardziej jednak oburza brak woli ze strony dyrekcji szpitala, brak kontroli ze strony Wydziału Zdrowia w rozpracowaniu całodobowej opieki neurologicznej nad pacjentami. Fakt ten nie tylko przyczynia się do tego, iż o szpitalu na Reymonta krąży złe opinie, iż pacjenci wychodzą z koszmarnymi wspomnieniami, lecz również przyczynia się do tak wysokiej liczby zgonów. Jeżeli bodaj jedno życie udaje się uratować? Jeżeli w ten sposób można wykluczyć drastyczne sytuacje jak w przypadku Heleny K? Bez panikowania — histeryczny strach ogarnia, gdy uzmysłowić sobie, iż od dwóch lat (prośby, podania, informacje o stanie opieki na neurologii kierowane nieustannie przez ordynatora oddziału do dyrekcji Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego, Wydziału Zdrowia, wojewody, ostatnio nawet do „Solidarności” pozostają bez echa) w tej sprawie nie się nie zmienia...

Przepraszam, ordynator Jacek Znamiorski w piśmie do dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Legnicy z dnia 23 lutego br. na zakończenie pisał: Postulaty z zebrania z dnia 5.11.ub.r. dotyczące neurologii nie są realizowane. Stan taki grozi pogorszeniem i tak złej opieki neurologicznej. Jeżeli nie podejmie się czynności zaradczych. Proszę o pomoc Dyrekcję Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego, jak również Urząd Wojewódzki, lub zwolnienie mnie ze stanowiska ordynatora.

Jak dotąd i to pozostało bez echa.



Fot. Krzysztof Raczowski



Tygodnik „Solidarność” opublikował tekst zatytułowany „Kierunki działania NSZZ „Solidarność” w obecnej sytuacji kraju. (Tezy do dyskusji)”. We wstępie czytamy, że jest to opracowanie Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP NSZZ „Solidarność”, przedyskutowane w lutym br. przez Krajową Komisję Porozumiewawczą tego związku i przyjęte jako materiał dyskusyjny.

## REFORMA, KRYZYS I „SOLIDARNOŚĆ”

Pierwsza refleksja, jaka przychodzi do głowy zaraz po przeczytaniu tytułu tego opracowania, to zaniepokojenie. Od ośmiu miesięcy prasa wprost pachnie od różnych analiz kryzysu polskiego, projektów reform, indywidualnych i zbiorowych ocen i wskazówek. Jednak od ukazania się partyjno-rządowego projektu reformy gospodarczej na początku 1981 r. jest to, moim zdaniem, jedyny tekst tak dużej wagi.

„Kierunki działań” zawierają bowiem mniej lub bardziej precyzyjnie określone stanowisko „Solidarności”, największego polskiego związku zawodowego, wobec zastanej w momencie jego narodzin sytuacji kraju. A więc określają: fundamentalne cele i zasady, w imię których związek zawodowy będzie występował (rozdział I), przedstawiają swoje — związkowe — rozpoznanie źródeł kryzysu społeczno-gospodarczego (rozdz. II), formułują swoją wizję wychodzenia z tego kryzysu (rozdz. III), zastanawiają się nad instytucjami i prawami, które mogą być gwarancją lepszej przyszłości (rozdz. IV), kreślą konstytucyjne kanony życia związkowego (rozdz. V).

Już z tego krótkiego przeglądu wynika, że tekst ten poświęcony jest przede wszystkim ważnym sprawom narodowym, kluczowym problemom, przed którymi wszyscy, bez względu na przynależność partyjną i związkową, stoimy. „Kierunki działań” potwierdzają swoim zasięgiem tematycznym tezę, iż o NSZZ „Solidarność” nie sposób dziś mówić tylko jako o związku zawodowym w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

Za sztydem tego najpopularniejszego chyba teraz na świecie związku pracobiorców należy widzieć ruch społeczny, zaangażowany w przemianę polskich stosunków społeczno-gospodarczych. Od ośmiu miesięcy czekamy na ważną wiadomość — w jakim stopniu i w jakim kierunku ruch ten się angażuje? Padają oskarżenia, iż „Solidarność” przyjmuje postawę biernego kontrolera posunięć rządu, że czeka na gotowe, opracowane projekty, aby je odrzucić lub łaskawie zaakceptować. Z drugiej strony ani warunki zewnętrzne, ani wewnętrzne związku nie sprzyjały refleksjom na tematy gospodarcze. Co kilka tygodni „Solidarność” zawieszala flagi i stawiała do konfrontacji. Czy „Kierunki działań” dają odpowiedź mogącą pozytywnie wpłynąć na stabilizację sytuacji w kraju? Czy angażuje się w reformy popierając konkretne koncepcje i tym samym biorąc na siebie część odpowiedzialności za ich powodzenie?

Nie ma tu miejsca na dokładną analizę tekstu zabierającego prawie dwie gazetowe strony. Skupię się na sprawach, które aktualnie się ważą w salach partyjnych, sejmowych, rządowych.

„Solidarność” popiera przeprowadzenie kompleksowej reformy gospodarczej. Nie należy z jej rozpoczęciem czekać do ustabilizowania się naszej ekonomiki, bo nie można na to dziś liczyć. Co ma ta reforma dać?

W planowaniu — „Plany centralne powinny mieć charakter strategiczny, a nie operatywny i powinny być ustalane na okres kilkuletni”. Pojawia się tu pojęcie „planowania uspołecznionego”. „Udział społeczeństwa w procesie planowania i kontroli nad nim, powinny być zapewnione przez jawność decyzji i dyskusji za pośrednictwem Sejmu, ciał samorządowych, społecznych i związków zawodowych”. W tym momencie ważne jest odejście od planowania corocznego, ścisłego, operatywnego w imię skonstruowania planowania wieloletniego jako procesu społecznego wytyczania celów. Znajac długi okres przygotowywa-

nia planów można zaryzykować twierdzenie, iż „uspołecznione” plany roczne byłyby niemożliwością z przyczyn nawet czysto organizacyjnych.

Status przedsiębiorstw. „Przedsiębiorstwa uspołecznione powinny uzyskać samodzielność w zakresie ustalania planu produkcji i określania metod produkcji”. Postuluje się więc likwidację centralnego rozdzielnictwa materiałów i surowców, co jest główną przyczyną dzisiejszej fikcji samodzielności przedsiębiorstw. Bo cóż z tego, że zakład ma prawo ustalić sobie ilość wyrobów, które wyprodukuje w danym okresie, skoro i tak musi to „dopasować” do materiałów przydzielanych bez żadnego jego wpływu. Ciekawym „warunkiem prawidłowego działania przedsiębiorstwa” jest odmonopolizowanie rynku i wprowadzenie elementów konkurencji. Wiąże się to w dużym stopniu z kolejnym postulatem, mówiącym, że „przedsiębiorstwa własności ogólnospołecznej, społecznej, komunalnej i indywidualno-rodzinnej powinny być jednakowo traktowane w zakresie cen zbytu, zaopatrzenia oraz polityki kadrowej i podatkowej”. O ile chodzi o własność indywidualno-rodzinną, nie sprecyzowano bardziej szczegółowo (poza rolnictwem i rzemieślniczymi zakładami wytwórczymi) zasad jej rozwoju. Z tego można wysnuć wniosek, iż „Solidarność” nie jest za odbudową małych, prywatnych zakładów — produkujących na rynek lokalny głównie wyroby spożywcze i artykuły pierwszej potrzeby.

Niezbędnym warunkiem samodzielności przedsiębiorstw jest, według opracowania, powołanie autentycznych samorządów pracowniczych. Oprócz wszelkich uprawnień natury ekonomicznej, mogłyby one brać udział „w powoływaniu i odwoływaniu dyrektorów (mianowanie, opiniowanie lub zorganizowanie konkursów)”. Nie jest tu więc powiedziane jasno, za jaką z obecnie preferowanych koncepcji „Solidarność” by głosowała. Myślę, że bez prawa powoływania i odwoływania dyrektora, prawa bezpośredniego i ostatecznego, nie można mówić o samodzielności tak przedsiębiorstwa jak i o autentyczności samorządu.

Tezy ostro oddzielają kompetencje samorządu i związków zawodowych. Związek broni pracowników-pracobiorców, a samorząd bierze odpowiedzialność za interesy produkcyjno-gospodarcze przedsiębiorstwa.

Prawdopodobnie rząd najbardziej zainteresował się jednak innym fragmentem „Kierunków działań”. Od miesięcy przygotowywani jesteśmy na konieczność podwyżki cen żywności i zmian struktury cen artykułów przemysłowych. To z kolei obniży przeciętny poziom życia. Jak w tej sytuacji zachowa się związek zawodowy, który ochronę wypracowanego standardu bytowego człowieka pracy ma wypisaną dużymi literami na swoich sztandarach? Czy rozpoczyna się kolejna strajki o podwyżki i fabryki biletów Narodowego Banku Polskiego znów będą pracować na zwiększonych obrotach? Groźba społecznego bojkotu każdej podwyżki cen jest realna. Nieudane podwyżki zmiołły rządzące ekipy już dwukrotnie. Teraz, gdy bez reformy gospodarczej, a tym samym podwyżki cen, nie można już dłużej żyć — stanowisko „Solidarności” prawdopodobnie przeważa szalę społecznych nastrojów. Jakiej postawy można się spodziewać?

Autorzy opracowania piszą, że w tym roku potrzeba nam znów 10–11 mld dolarów kredytów. Istnieje niebezpieczeństwo, że nie zdobędziemy tych pieniędzy i nastąpi poważny spadek produkcji, co fatalnie odbije się na spożyciu. Pogłębi się więc inflacja, bo mimo mniejszej ilości wyprodukowanych dóbr konsumpcyjnych zarobki będą wyższe niż rok temu. Dlatego „Soli-

darność” rozumiejąc, że sytuacja gospodarcza kraju jest rzeczywiście rozpacziwa, nie będzie w 1981 roku wysuwać daleko idących żądań placowo-socjalnych”. W zamian związek oczekuje, że rząd będzie konsultował z nim główne posunięcia gospodarcze, szybko zabierze się do reform i zapewni odpowiedni byt grupom najmniej zarabiającym.

Wśród zasad, które formułują autorzy opracowania odnośnie reformy gospodarczej, na pierwszym miejscu pojawia się zasada „dobrego rynku”. Związek dopuszcza dwa rozwiązania: rozszerzenie kartek, jako wyjścia tymczasowego i zła koniecznego lub likwidacja kartek i regulowanie popytu instrumentem cenowym. Jest to więc dopuszczenie koncepcji znacznych podwyżek jako jednego z podstawowych sposobów wyjścia z zaopatrzeniowo-rynkowego labiryntu. Na razie do dyskusji...

Reforma, a więc racjonalizacja zatrudnienia, czyli — zbliżając rzecz do naszych realiów — redukcję pracowników niepotrzebnych, zamykanie oddziałów i zakładów nierentownych. Związek uważa to za oczywiście następstwo zabiegów uzdrawiających gospodarkę. Jednak ustala wstępnie zasadę: „Przedsiębiorstwa będą mieć prawo dokonania zmian w poziomie zatrudnienia, stosownie do swoich potrzeb, ale władze państwowe będą nadal odpowiedzialne za realizację polityki pełnego zatrudnienia”.

Jest to dość popularna i chyba słuszna w dzisiejszej sytuacji interpretacja konstytucyjnej zasady prawa Polaka do pracy. Pojawiała się ona w przeszłości, m. in. w nie tak dawnej dyskusji o bezrobociu na łamach „Polityki”. Szkoda, że powrócono do niej dopiero teraz...

„Solidarność” uważa, że zwalnianie pracowników, będzie w pewnym momencie procesem nieodczynnym. Potrzebne jest więc powołanie społecznego funduszu pokrywającego koszty przekwalifikowywania niektórych grup pracowników, potrzebna też jest aktywna polityka tworzenia nowych miejsc pracy, a przede wszystkim ściśle współdziałanie w tych sprawach związków z władzami państwowymi, ponieważ problemów będzie wiele.

Przytoczone tezy to zaledwie mały wycinek dorobku myślowego, ukazanego w „Kierunkach działań”. Myślę, że dostatecznie obrazują ich pragmatyczny, pełen zrozumienia dla naszych problemów charakter. Przedstawiony materiał ma jednak jeszcze w sobie coś ze stylu „konfrontacyjnego”, coś z wystąpienia działacza związku w okresach dla nich przełomowych. W zakończeniu czytamy, że albo „Solidarność” przekształci swoje otoczenie społeczne, albo też dotychczasowy system sparaliżuje jej wysiłki i wszystko będzie po staremu. Autorzy piszą też, że nie ma innej siły społecznej w Polsce, która mogłaby ją zastąpić w roli głównego gwaranta odnowy. Myślę, że wiele wyjaśnia data widniejąca pod tekstem — luty, marzec 1981. Jak wiemy, nie był to okres spokojny ani dla Polski, ani dla „Solidarności”. Jednak ujawniły się w nim nowe siły, zdolne współdziałać z „Solidarnością” w imię realizacji programu odnowy, wychodzenia z kryzysu społecznego i gospodarczego.

Uaktywniły się organizacje partyjne, a dowodem na możliwość ich współdziałania z nowym związkiem mogą być struktury wypracowane choćby w kolebce wolnych związków zawodowych, w województwie gdańskim. Tak więc „Solidarność” nie będzie przekształcać swojego otoczenia sama.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI





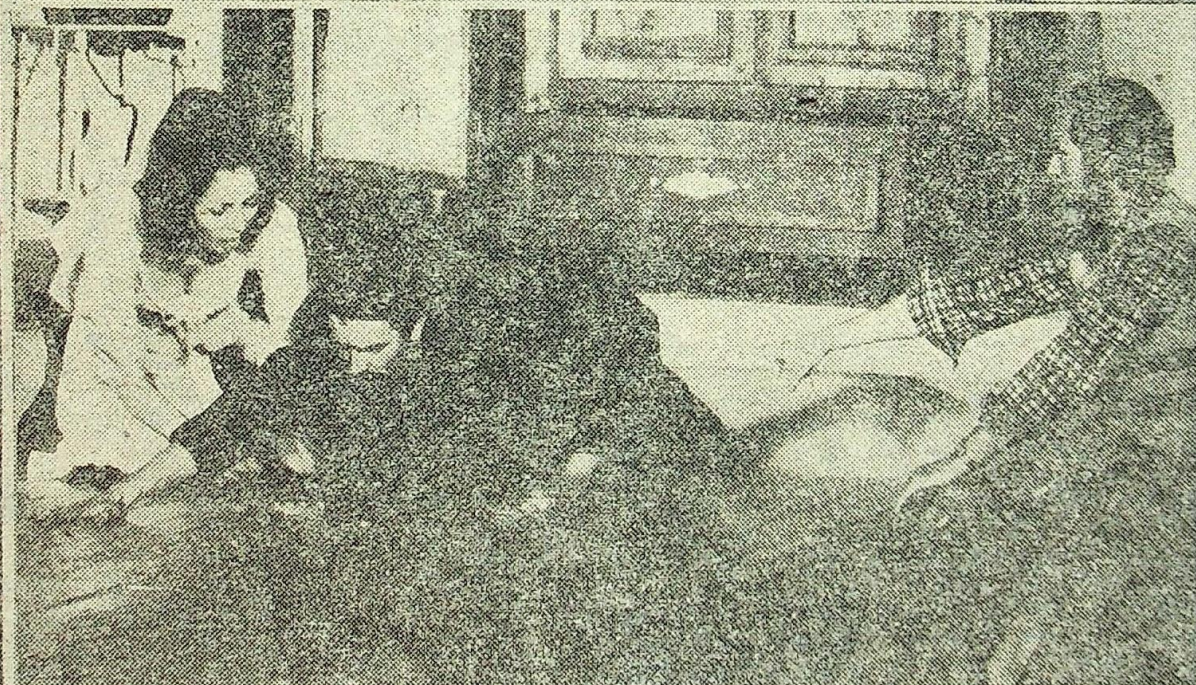
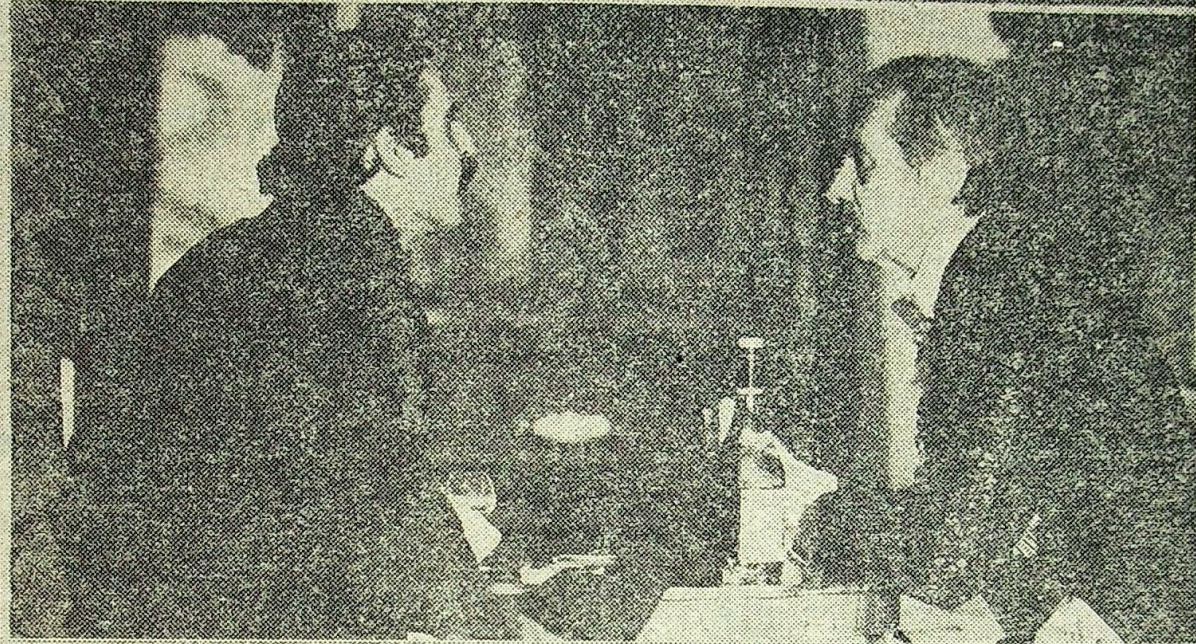
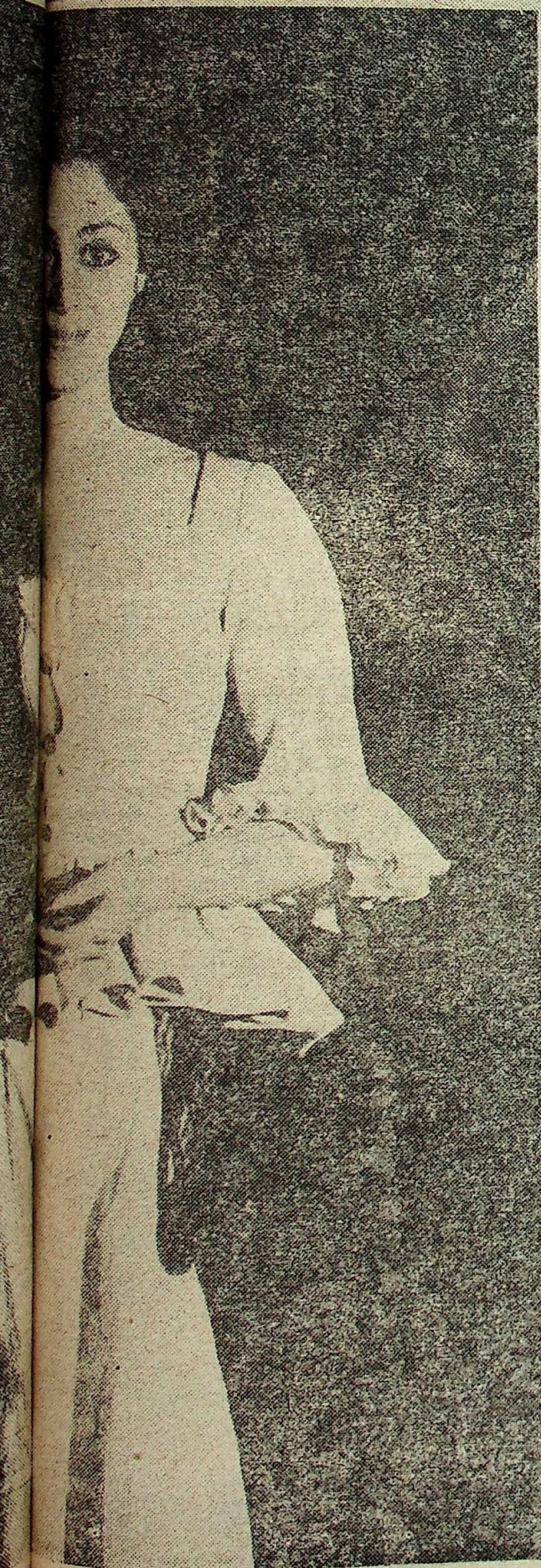
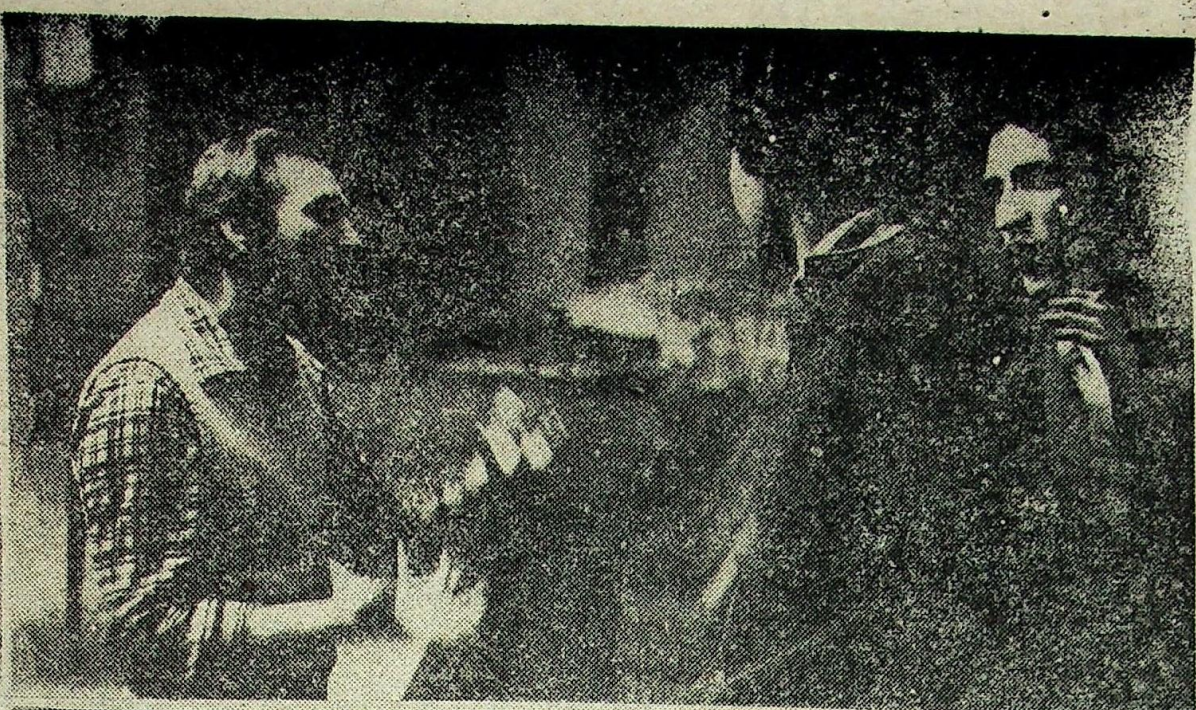
Ostatnie chwile przed premierą sztuki Stanisława Grochowiaka „OKAPI”, która zainauguruje działalność Sceny Kameralnej przy legnickim Teatrze Dramatycznym, utrwalił KRZYSZTOF RACZKOWIAK. Spektakl reżyseruje nowy szef legnickiej sceny JÓZEF JASIELSKI, scenografię opracował STANISŁAW BAKOWSKI. W roli tytułowej DANUTA KOŁACZEK.



# OKAPI









W znacznym stopniu opadły już emocje związane z tzw. sprawą bydgoską. Mimo iż nie do końca wyjaśniono jeszcze wszystkie jej aspekty, chciałbym przeanalizować kilka — moim zdaniem najważniejszych — problemów związanych z przygotowaniem i przebiegiem sesji WRN w Bydgoszczy w dniu 19 marca. Każda ze stron przedstawiała tę sprawę w sposób kontrowersyjny.

# CASUS BYDGOSKI A PRAWO

Osobiście przekonany jestem, iż wcale nie musiało dojść do wydarzeń w Bydgoszczy, gdyby w działaniu od początku do końca oparto się o ustalenia ustawy o radach narodowych.

Jak wiadomo pierwszą sprawą kontrowersyjną była propozycja umieszczenia w tematyce sesji WRN problemów społeczno-prawnej sytuacji rolników indywidualnych, zgłoszona przez MKZ NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy. Aczkolwiek sprawa rejestracji (co mogło się kryć pod propozycją zgłoszoną przez MKZ) związku zawodowego rolników leżała poza kompetencjami WRN, to jednak rady narodowe — zgodnie z ustawą — winny rozpatrywać na sesjach sprawy mające zasadnicze znaczenie dla danego terenu i udzielać poparcia społecznym formom umacniania harmonijnego współżycia. Ponieważ te właśnie sprawy stały się przyczyną ogłoszenia strajku rolników w Bydgoszczy, tym bardziej nie powinny były one pozostać poza zainteresowaniem WRN — organu władzy i samorządu społecznego. Jeśli rada narodowa nie podjęła tej sprawy z własnej inicjatywy, to MKZ NSZZ „Solidarność” miał pełne podstawy zwrócić się do Prezydium WRN z propozycją zajęcia się tematem rolnictwa indywidualnego na sesji. Artykuł 12 ust. 5 Wzorcowego regulaminu rady narodowej (MP z dn. 4 czerwca 1971 r. nr 17 poz. 105) mówi wręcz: „Wnioski o rozpatrzenie spraw na sesji mogą zgłaszać do prezydium rady narodowej miejscowe władze organizacji politycznych i społecznych...”

Uważam, że w świetle obowiązujących przepisów, Prezydium WRN winno było merytorycznie i jednoznacznie ustosunkować się do wniosku o umieszczenie w porządku sesji zapropionowanej tematyki: pozytywnie lub negatywnie. W przypadku Bydgoszczy przyjęto jednak rozwiązanie polowiczne, nie mające podstaw ani w ustawie o radach, ani w regulaminie wzorcowym, gdzie nie przewiduje się w porządku sesji takiego punktu jak wolne wnioski. O tym, że „instytucja wolnych wniosków” może się wydać dziwnym tworem świadczy fakt, że jednym z pierwszych punktów każdej sesji są wnioski interpelacje, w ramach których radni mogą zgłaszać wszystkie nurtujące ich problemy.

Drugą sprawą, która zrodziła tyle wątpliwości, a podnoszoną szczególnie mocno przez wicewojewodów, było przybycie na obrady sesji tych przedstawicieli „Solidarności”, którzy nie byli na nią zaproszeni przez Prezydium WRN. Wydaje mi się, iż powoływanie się na argument niezaproszenia na sesję jest co najmniej niepoważny, jeśli zważy się, iż art. 26 ust. 1 ustawy o radach narodowych mówi, iż obrady są jawne, a czas, miejsce i przedmiot obrad należy podać do publicznej wiadomości. Nasuwa się więc w tym miejscu pytanie jaki jest cel takiego ogłoszenia? Odpowiedź może być jedna. Chodzi o to, żeby wyborcy nie tylko znali termin sesji, ale — jeśli uznają to za interesujące czy konieczne — mogli uczestniczyć w niej w roli obserwatorów. Jeśli ktoś chciałby inaczej interpretować zapis ustawy o jawności sesji, to mogę stwierdzić, że nie znalazłem nigdzie ani jednego przypadku poddającego to rozumowanie w wątpliwość. Wręcz przeciwnie — wszędzie można spotkać się z takim poglądem, jaki m. in. „zaprezentował w „Informatorze działacza rady narodowej” wydanym w 1978 r. Andrzej Barzyk, obecny kierownik Wydziału Organizacyjnego KC, iż „w sesji mogą uczestniczyć mieszkańcy..., poinformowani o terminie i tematyce w sposób zwyczajowo przyjęty”.

Łaczej wyglądałby problem jedynie w przypadku, gdyby przewodniczący rady z własnej inicjatywy lub na wniosek radnych czy wojewody zarządził tajność obrad. Wtedy w tajnych obradach mógłby uczestniczyć poza radnymi wojewoda, przedstawiciele organów nadrzędnych, a także osoby zaproszone przez przewodniczącego do obecności w tych obradach, czyli np. w Bydgoszczy tylko sześciu przedstawicieli „Sol-

darności”, którzy otrzymali zaproszenie Prezydium WRN.

Trzecią sprawą, która budziła wiele wątpliwości, było przerwanie obrad sesji przez przewodniczącego rady. Zgodnie z zasadami, wynikającymi z regulaminu rady, wszelkie formy ograniczania dyskusji na sesji uzależnione są od zgody rady. Przewodniczący może działać jedynie w zakresie zapewnienia dyscypliny, np. zwrócić uwagę mówcy w przypadku, gdy ten odbiega od tematu lub swoim zachowaniem zakłóca porządek obrad, a w razie bezskuteczności uwagi — ma prawo odebrać mu głos itp.

Jak wiemy, przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego WRN w Bydgoszczy wystąpił z wnioskiem, aby odłożyć dyskusję nad projektem planu i budżetu ze względu na to, iż radni otrzymali materiały zbyt późno, że zgłoszono wiele interpelacji np. w sprawach inwestycyjnych, a także dlatego, aby nowy wojewoda mógł włączyć się do prac nad dopracowaniem tego dokumentu. Argumenty wydają się być uzasadnione, a radny mógł wystąpić z wnioskiem o przełożenie dyskusji nad tym tematem.

Mimo wszystko rodzi się jednak wątpliwość: przecież o tym, że radni nie dostali na czas materiałów, a nowy wojewoda nie brał udziału w opracowaniu projektu planu i budżetu wiadano jeszcze przed sesją. Prezydium WRN miało nie tylko prawo, ale i obowiązek nie dopuścić do odbycia sesji na temat planu i budżetu, jeśli była nieprzygotowana. Również wnioski i interpelacje nie powinny mieć wpływu na przerwanie sesji, gdyż załatwia się je w innym trybie i wcale nie musiały znaleźć odbicia w uchwale zatwierdzającej plan i budżet.

Mimo tych wątpliwości dajmy jednak rację argumentom przewodniczącego komisji, który zaproponował odłożenie dyskusji nad planem i budżetem. Odmówić należy jednak wszelkich podstaw prawnych przewodniczącemu rady, który „przeinaczył” zgłoszony wniosek i doprowadził do przerwania sesji. Doprawdy, trzeba być ignorantem i wykazać się brakiem choćby minimum kultury politycznej, aby tak — jak to zostało uczynione — zlekceważyć radnych i zaproszonych gości na sesję, bez słowa wyjaśnienia czy przeprosin.

Przewodniczący WRN nie miał prawa tego uczynić pod żadnym pozorem, choćby — jak wiemy z późniejszych publikacji — wcześniej ustalono poza radą, że sesja winna zakończyć się przed godz. 14.00.

I wreszcie ostatnia kwestia, do której chciałbym się ustosunkować, czyli do tzw. kolektywnej decyzji wicewojewodów w sprawie użycia sił porządkowych MO. Nie chciałbym wnikać w motywy, jakimi się kierowali, pragnę jedynie zastanowić się, czy właśnie oni w tym przypadku mieli kompetencje do podjęcia takiej decyzji. Oso-

biście wydaje mi się, że w tamtych okolicznościach nie mieli do tego absolutnie prawa bez zajęcia stanowiska przez Prezydium WRN.

Otóż nie wolno było nikomu ani na moment zapomnieć, że na sali posiedzeń w gmachu WRN (a nie tylko Urzędu Wojewódzkiego) przebywali nie tylko przedstawiciele „Solidarności”, ale przede wszystkim radni. W świetle art. 40 ustawy o radach narodowych, który stwierdza m.in. iż „radny utrzymuje więź z wyborcami, dba o najlepsze zaspokojenie ich potrzeb gospodarczych, społecznych i kulturalnych, przyjmuje ich wnioski i uwagi krytyczne” można powiedzieć, że taki właśnie charakter miały pertraktacje radnych WRN z członkami „Solidarności”. Podjęcie tych rozmów przez radnych z przedstawicielami „Solidarności” było nie tylko ich prawem, ale i obowiązkiem wynikającym z mandatu. Jeśli więc grupa 45 radnych WRN w poczuciu największej odpowiedzialności podjęła się w tej trudnej sytuacji rozmów z członkami „Solidarności”, to prezydium rady narodowej — zgodnie z art. 31 ust. 4 i 5 — winno było udzielić radnym pomocy w wykonaniu mandatu i czuwać nad zabezpieczeniem ich praw.

Gdyby radni uczestniczący w rozmowach z przedstawicielami „Solidarności” byli na cokolwiek narażeni z ich strony, mogliby wówczas zwrócić się do prezydium WRN o pomoc. Wtedy to ostatnie miałyby prawo i obowiązek podjąć odpowiednie decyzje i przekazać je do wykonania wojewodzie — organowi zarządzająco-wykonawczemu rady narodowej.

Wydaje mi się ponadto, że w teoretycznej założonej sytuacji, w której radnym grozi ze strony wyborców czy kogokolwiek jakieś zagrożenie, o środkach, jakie należy podjąć winien decydować przede wszystkim rozsądek. W ustawie o radach narodowych nic nie znajdujemy na ten temat. Według mnie należałoby jednak brać pod uwagę zwyczaj parlamentarny. A te są jednoznaczne, także i w Polsce, o czym świadczy m.in. istnienie Straży Marszałkowskiej, która zapewnia porządek i bezpieczeństwo posłów w Sejmie.

Na zakończenie, niech mi będzie wolno podzielić się ogólniejszą refleksją. Otóż jestem najgłębiej przekonany, że gdyby kierowano się od początku do końca przepisami ustawy o radach narodowych, nie byłoby tzw. sprawy Bydgoszczy.

I jeszcze jeden wniosek: choć przypuszczam, że casus Bydgoszczy więcej się nie powtórzy, to jednak przydałby się akt prawny sankcjonujący tradycję parlamentarną, a odmawiający prawa wejścia na salę obrad organu przedstawicielskiego siłom porządkowym o charakterze zmilitaryzowanym.

JAN KURASZ





Filatelistyka jest najbardziej chyba rozpowszechnionym rodzajem zbieractwa. Prawdziwy filatelista nie tylko zbiera znaczki, ale również chce o nich wiedzieć wszystko, tym bardziej, jeżeli związane są z jego rodzinnym miastem. Kiedy jednak zapytałem zaprzyjaźnionych filatelistów, czy znane są im znaczki wydane w Legnicy, wzruszyli ramionami. Znaczki? W Legnicy? Takich nigdy nie było. A jednak...

# IAK W LEGNICY ZNACZKI DRUKOWANO

A jednak były próby wydania lokalnych, legnickich znaczków pocztowych w maju 1945 roku. Jakie okoliczności towarzyszyły ich powstaniu, w jakich warunkach były produkowane, z jakich wreszcie powodów nie zostały dopuszczone do obiegu? O tym spróbuję pokrótce opowiedzieć, wierząc, że Czytelnicy zechcą dorzucić do tego własną, opartą na wspomnieniach i zachowanych dokumentach, wiedzę.

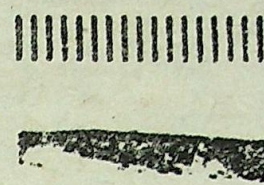
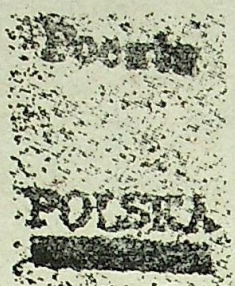
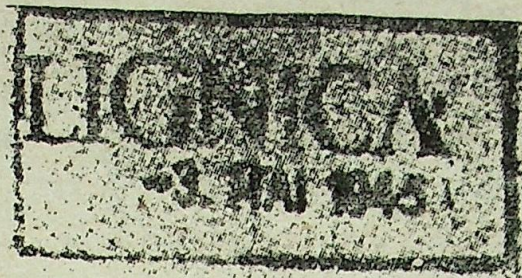
W ostatnich dniach wojny, 29 kwietnia 1945 r., przybyła do Legnicy (w owym czasie jeszcze zwanej Lignica) grupa operacyjna Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Jej kierownikiem był inż. Zygmunt Szparkowski. Trwały jeszcze walki w oblężonym Wrocławiu. Legnica pełniła funkcję stolicy województwa, a więc uruchomienie służby pocztowej było sprawą niezwykle ważną i pilną.

Jeszcze podczas podróży z Trzebnicy do Legnicy wśród członków grupy operacyjnej powstał projekt sporządzenia datownika okolicznościowego dla upamiętnienia przewidywanego otwarcia pierwszego urzędu pocztowego w mieście. Po przybyciu na miejsce okazało się jednak, że w rozbitym urządzie pocztowym przy obecnej ul. Złotoryjskiej pozostały znaczne zapasy obiegowych znaczków niemieckich. Wówczas A. Kowalski jeden z uczestników grupy — zaproponował, aby oprócz datownika wykonać serię znaczków, wykorzystując do tego pozostałości niemieckie, po zaopatrzeniu ich nadrukiem orla i wyrazów „Poczta Polska”. Propozycja ta została poparta przez pozostałych członków ekipy i niezwłocznie przystąpiono do jej realizacji. Czynności związane ze sporządzeniem nadruków tak opisał w cztery lata później jeden z członków ekipy, Jerzy Brandt:

„Pragnieniem naszym było, aby nowe znaczki ukazały się w pierwszych dniach maja. Czasu pozostało bardzo niewiele, toteż zabraliśmy się natychmiast do pracy, przerywanej oczywiście wielokrotnie zajęciami służbowymi i różnymi nieprzewidywanymi przeszkodami. Pracowaliśmy przeważnie wieczorami i w nocy, początkowo przy świetle świecy. Potrzebne do przedruku stempleki zostały wykonane w ten sposób, że z gumowego odlew, służącego zapewne do wyrobu pieczętek, a mającego kształt płyty o wymiarach około 10 x 30 cm, wycięliśmy nożykiem do golenia potrzebne litery i nakleiliśmy je na odpowiedniej wielkości klockach drewnianych. Klej nie trzymał dość mocno, toteż podczas druku niejednokrotnie odpadały poszczególne litery, a przyklejone ponownie „jeździły” jeszcze jakiś czas, dając w efekcie przedruki o różnych wymiarach i wyglądzie”.

Główna część pracy wykonana została w nocy z 2 na 3 maja 1945 r. Nie była ona łatwa, tym bardziej że członkowie grupy usiłowali zakończyć ją tak, aby rano wprowadzić znaczki do obiegu. Pewne wyobrażenia o trudnościach mogą dać cytowane już wspomnienia Jerzego Brandta:

„Poduszki do stempli, używane przez nas, również nie były stale te same. Mielśmy do dyspozycji po 2—3 różne poduszki tego samego koloru, toteż odrzucaliśmy jedną, gdy się okazało, że inna jest mniej wydatna. Już pod koniec druku ktoś znalazł buteleczkę fioletowej farby do stempli, którą też zaraz odwieźliśmy jedną z po-



50<sup>gr</sup>

1.-

2zt



zt

duszek. Pięćdziesiątówka wykonana została już tylko tą nową farbą”.

Zamiarem legnickich pocztowców nie było tworzenie „rarytasów filatelistycznych”. Starano się, aby sporządzić taką ich ilość, która wykluczyłaby spekulację. Po przeprowadzonych licznych próbach ostatecznie wyprodukowana seria składała się z następujących wartości (w nawiasie podano numery znaczków, na których dokonano przedruków, wg katalogu Zumsteina):

1. 50 gr/1f. szary (729) przedruk czerwony,
2. 50 gr/5 f. zielony (795) przedruk czarny,
3. 50 gr/6 f. fioletowy (796) przedruk czerwony,
4. 50 gr/20 f. jasnoniebieski (D 125) przedruk czerwony,
5. 1 zł/10 f. brązowy (859) przedruk fioletowy,
6. 1 zł/12 f. czerwony (860) przedruk fioletowy,
7. 1 zł/15 f. brązowy (800) nadruk fioletowy,
8. 1 zł/20 f. jasnoniebieski (802) nadruk fioletowy,
9. 1 zł/24 f. złotobrunatny (803) nadruk fioletowy,
10. 2 zł/25 f. ciemnoniebieski (804) nadruk fioletowy,
11. 2 zł/40 f. czerwono-fioletowy (806) nadruk fioletowy,
12. 3 zł/50 f. czerwono-zielony (807) nadruk czarny,
13. 5 zł/mk ciemnozielony (820) nadruk fioletowy.

Ostatecznie wykonano jednak po 100—200 egzemplarzy każdego znaczka, po czym gotowe arkusze, jak również serię skasowaną datownikiem „LIGNICA — 3 Maj 1945”, przedłożono do akceptacji dyrektorowi okręgu. Tutaj jednak twórców znaczków spotkało rozczarowanie. Przełożony sprzeciwił się kategorycznie wydaniu rozporządzenia o wprowadzeniu ich do sprzedaży, tłumacząc, że bez zgody Ministerstwa Poczty i Telegra-

fów nie jest to możliwe. Znaczki nie zostały wprowadzone do obiegu, rozdzielono je wśród wykonawców, a resztę przekazano Okręgowej Składnicy Materiałów Poczty. Stempelek „LIGNICA”, po uzupełnieniu go cyfrą „2”, służył jako tymczasowy kasownik urzędu pocztowego Lignica 2 (pierwszy Urząd Obwodowy Poczty Polskiej otwarto w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 6 maja 1945 r.).

Jakie były powody, które skłoniły grupę pracowników pocztowych do wyprodukowania własnych znaczków? Otóż stosunkowo najmniejsze znaczenie należałoby przypisać motywacjom spekulacyjnym. W owych dniach w Legnicy, podobnie jak w wielu innych miejscowościach na ziemiach odzyskanych, pieniądze nie spełniały właściwej sobie funkcji środka wymiany. Towar wymieniano za towar, a rolę pieniądza spełniał spirytus (częściej bimber). Głównym powodem był brak obiegowych znaczków polskich, których tylko niewielkie ilości zostały przywiezione przez pocztowców z Warszawy. Nie bez znaczenia była też chęć szybkiego zadokumentowania polskości, a może także... właściwe wszystkim filatelistom dążenie do posiadania okazów rzadkich i poszukiwanych.

Wyprodukowane w Legnicy znaczki nie zostały wprowadzone do obiegu i nie figurują w katalogach znaczków pocztowych. Charakteru pełnoprawnych znaczków nie może im nadać nawet fakt, że znane są liczne przesyłki pocztowe, również zamiejscowe, nimi ofrankowane. Stały się jednak częścią historii tego miasta.

Dlatego też apeluję: Filatelisci! Jeżeli macie w swoich zbiorach znaczki wydane w Legnicy, jeżeli znacie interesujące szczegóły związane z ich wydaniem, z działalnością pionierów-pocztowców, z funkcjonowaniem poczty — napiszcie. Te sprawy nie powinny zagać.

JANUSZ CHUTKOWSKI

suche pieczywo wyrzucać do nich, a nie na śmietniki.

Nie grzeszymy gospodarnością, oszczędnością ani też umiemością rachowania. Wszystkie surowce wtórne, które w bogatszych i biedniejszych od nas krajach przerabia i wykorzystuje się z pożytkiem, u nas są traktowane wyłącznie jako śmieci. No, może z jednym wyjątkiem: wykorzystujemy od lat odpady przemysłowe w budownictwie, dzięki czemu podwyższamy rokrocznie wskaźniki zachorowalności na nowotwory. Taka oszczędność to jednak bardzo wątpliwy powód do dumy i radości. Najwyższy czas więc przestać snuć plany i zagospodarować resztki chleba, dopóki jeszcze możemy pozwolić sobie na wyrzucanie suchego pieczywa.

Nie chcę denerwować nikogo czarnowidztwem, mam nadzieję, że przecież powoli wyjdziemy z naszych trudności gospodarczych. Żeby to jednak nastąpiło, nie możemy czekać z założonymi rękoma aż ktoś coś dla nas i za nas zrobi. Na początek proponuję skończyć z marnotrawstwem wokół nas, w najbliższym otoczeniu. Jest to pierwszy krok do gospodarności i dobrobytu razem.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

## CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO

Były w naszym kraju czasy, nawet nie tak odległe, że chleb był szanowany. Szacunek dla chleba wyrażał się nie w rytualnych gestach dla chleba deklaracjach. Szacunek dla chleba przejawiał się w dbałości, aby nie zmarnować się najmniejsza jego okruszyna.

Od lat jest jednak inaczej. W każdym domu zostają zazwyczaj resztki chleba i nie nadającej się do spożycia żywności. W miastach resztki te są przeważnie bez najmniejszych skrępowań wyrzucane na śmietnik. Wiadomo co prawda, że sukcesywnie pogarsza się jakość chleba i innych produktów żywnościowych i że pieczywo zakupione w danym dniu nie nadaje się do spożycia już w dniu następnym, chleb przy krojeniu zapachem nie przypomina tego, który wypiekano przed laty także w państwowych piekarniach. Tym niemniej — jest to przecież chleb, którego nie wystarczy dla milionów ludzi na naszym globie. Ponad trzy i pół miliona ludzi umiera rocznie z głodu. Dla tych ludzi brakuje artykułu najbardziej podstawowego — właśnie chleba, który u nas jest wyrzucany niefrasobliwie na śmietniki. Taką lekkomyślność i marno-

trawstwo trudno racjonalnie wyjaśnić, tym bardziej, że i nam ostatnio na nadmiar żywności nie zdarza się narzekać. Planowano już od lat nie zmienić ten stan rzeczy, to fakt. Skończyło się na propozycjach, aby w kłatkach schodowych umieścić pojemniki na suche pieczywo. Kto jednak miałby te pojemniki zakupić i umieścić w kłatkach bloków mieszkalnych, i kto przewoziłby ten cenny chleb na fermę — tego chyba by ten nikt nie uzgodnił. Oczywiście chyba jest, że nie można liczyć na cuda — suche pieczywo nie powędruje samo ze śmietników na wieś, gdzie w dużym stopniu rozwiązałoby problem niedostatku paszy. Zbiórka i dostarczanie niedostatku paszy muszą zająć się sami zainteresowani, a więc rolnicy. I nie ulega też wątpliwości, że należy im w tym pomóc: choćby w taki sposób, aby nie dewastować pojemników i



Kiedy dyrektor K. był jeszcze dyrektorem wybudował sobie luksusowy domek za pół ceny. Teraz, kiedy tysiące oczekujących na bycie jakieś mieszkanie domaga się sprawiedliwości, on pluskając w swoim basenie mówi: pocałujcie mnie w d...

Podczas gdy całą Polskę ogarnęła fala rozliczania rozmaitych wili i dacz, stawianych bez zezwolenia lub z naruszeniem przepisów budowlanych, w województwie legnickim było cicho. Krążyły wprowadzone przekazywane z ręki do ręki listy, w których barwnie opisano, czego to panowie C. i R. nie pobudowali, nie było jednak żadnych dowodów, że tak jest istotnie. W stosunku do wielu osób obalono zarzuty będące jedynie wytworem ludzkiej wyobraźni. Ale i z każdym miesiącem przybywało danych świadczących o tym, iż nie każdy z prominentów ma czystą rękę.

— Od listopada do końca marca br. sprawdziliśmy — mówi Jan Szczepańczyk, dyrektor delegatury NIK we Wrocławiu — 90 informacji, w tym 17 dotyczących osób zajmujących kierownicze stanowiska. W wyniku kontroli, tylko do dwóch osób nie potwierdziły się zarzuty. W pozostałych przypadkach okazało się, że informacje są prawdziwe, aczkolwiek przepisy nie zawsze naruszono tam, gdzie wskazywała plotka. Niemniej stwierdzono przykłady realizowania robót inwestycyjnych i remontów domów niezgodnie z założeniami i dokumentacją; posiadanie przez niektóre osoby dwóch, a nawet większej ilości domów; nieodpłatnego lub nie w pełni odpłatnego korzystania z usług wykonywanych przez jednostki gospodarki społecznej. Zaznaczam, że wiele tych nieprawidłowości wiązało się z wykorzystaniem zajmowanych stanowisk kierowniczych.

Materiały te przekazano prokuraturze. Dla dobra śledztwa — jak zaznaczył prokurator — nie można jeszcze podać nazwisk, ani wszystkich szczegółów. Zanim będziemy mogli w pełni poinformować o tym czytelników, podążmy tropem jednej ze spraw, ukazując jednocześnie funkcjonowanie pewnych mechanizmów, dzięki którym wykorzystywano na swą korzyść obowiązujące przepisy prawa.

O panu K. nie sposób mówić jako tylko o dyrektorze. Był on również tworem ubiegłej dekady. Roztaczał dla innych wizję lepszego świata. „Nie wiedzieliśmy, że budujemy domy wyłącznie dla dyrektora — mówią robotnicy. Powiedziano nam, że będą dla nas — pracowników”. Spełniał polityczne przykazania ówczesnego kierownictwa państwa, które rzuciło skądinąd słuszne hasło budowy domków jednorodzinnych, aby odciążyć spółdzielnie mieszkaniowe. Idee tę jednak (czy można było przewidzieć?) szybko wypaczono.

Sprzyjała temu lansowana wówczas propaganda dobrobytu. Rozbudziła ona drzemiałe w narodzie tendencje do posiadania. Marzeniem każdego stał się własny domek. Kto jednak mógł go zrealizować? Nie dla każdego były działki. Nie dla każdego kredyt z banku. Wreszcie, kiedy było jedno i drugie, zdarzały się przypadki (np. w Legnicy), że wojewoda cofał poprzednią decyzję, przyznając plac innej osobie. Rosły więc domki, ale dla nielicznych. Dla tych, którzy mieli pieniądze, lub trzymających chociażby różek sukna zwanego władzą. Ci ostatni, w przeciwieństwie do właścicieli szklarni, nie obracali milionami, ale ambicje mieli nie mniejsze. Swe siedziby rodowe widzieli — odpowiednio do zajmowanego stanowiska — w bardziej subtelnych i wyrafinowanych kształtach, różniących się wystrojem od topornych twierdz hodowców goździków. Sek w tym, że nawet z...dziesiąt tysięcy pensji trudno wyasygnować kilka milionów na superdaczę. To już prowadziło do sprzeczności między chęcią posiadania a faktycznymi możliwościami.

## SÓL W OKU

ciami. Siła rzeczy musiała dojść do sytuacji, w której dla zaspokojenia własnych „amocarskowych” ambicji, omijano prawo, a normy moralne wręcz nie istniały. Obowiązki przestały się liczyć, stół nie był atrakcyjny, jeżeli nie można było z niego wyciągnąć.

Dyrektor K. nim awansował na inny odpowiedzialny szczebel, kierował Zakładem Remontowo-Montażowym przy KGHM w Lubinie. Miał więc (co prawda nieodpowiedni sprzęt i ludzi. Ale potrzebował działki, projektu, szeregu podpisów itp. Skądś musiał je uzyskać, a w czasach, kiedy istnieją łapówki za państwowe pieniądze, trudno było mieć coś za darmo. „Spotkałem się nawet z przypadkiem, że lekarz dał zdrowemu dyrektorowi zwolnienie — wybrzydza prokurator — ponieważ liczył, że ten przyspieszy remont jego szpitala”.

Ten więc załatwił projekt, ten materiały, inni lokalizację, aż wreszcie jeden drugiemu, dla prowadzenia wspólnych interesów stawał się potrzebnym. Rodziła się klika, której wzajemne powiązania gwarantowały, że nikt z zewnątrz nie będzie ingerował dla kogo i jakim kosztem stawiana jest 23-domkowa kolonia w Lubinie na Przylesiu. A mieli w niej zamieszkać: jeden z byłych wojewodów, dyrektorzy KGHM, a wśród nich... jeden robotnik.

Kiedy skończono wreszcie lać fundamenty, nie dało się dłużej ukryć, kto będzie po nich stał. Gdy mistrz Kwiatkowski, nadzorujący prace, przedstawił kolegom poprawki do projektu, wniesione przez przyszłych użytkowników, „drgnęły” serca zremowców. Temu specjalny parkiet w mieszkaniu, temu kominek i sufit z modrzewia, innemu peweksowskie kafelki się wymarzyły, a następny chciał większy basen. „Dopiero wówczas się zorientowaliśmy, że budujemy akwarium (bo dla grubych ryb) — mówi nowy I sekretarz KZ PZPR przy ZRM. — Ale co było robić? Czuliśmy się bezsilni”. Budowali więc zremowcy ową sól w oku dla zlaknionych zwykłego M-3, a ważniejsze społecznie zadania, jak remont lubińskiego szpitala czy „Megasamu” oraz prace dla budownictwa spółdzielczego czekały.

Niektórzy pracownicy ZRM chcieli, by zakład pomógł im w ich, a nie tylko w dyrektorskich inwestycjach. Zwłaszcza że istnieją odpowiednie przepisy na taką pomoc zezwalające. Ale w „Zremie” przepis ten interpretowano dowolnie. „Poszedłem do dyrektora, prosić o cement do budowy altanki — opowiada ślusarz Józef Ch. — a co usłyszałem? Skąd ja wezmę, oszalał pan chyba! — krzyczał dyrektor. Wspominałem wówczas, że spółdzielnia „Przylesie” dostarcza nam cement i że każdy pracow-

nik może go kupić. Usłyszałem wtedy, że jestem źle poinformowany i jest absolutny zakaz sprzedawania przez zakład materiałów budowlanych indywidualnym nabywcom. O ile wiem, taka odpowiedź otrzymywali wszyscy. Chcac więc wybudować zwykłą altankę, trzeba było kombinować, a nawet kraść”.

Jak było z tym zakazem i sprzedażą ze spółdzielni wyjaśnia prokurator. „Istnieje przepis — mówi — który zabrania sprzedawania materiałów budowlanych indywidualnym nabywcom. Ale można było go ominąć, w tym przypadku korzystając z usług „Przylesia”. ZRM sprzedawał towar spółdzielni, a dyrektorzy odkupywali go stamtąd już — znów przy pewnych kombinacjach — po niższych cenach”. Nie był to jednak jedyny sposób obniżania kosztów budowy domków. Innym było np. wliczanie prac na konto remontu szpitala czy usług „rzekomo” świadczonych spółdzielni mieszkaniowej. Efekt prosty: wille taniały w oczach, a pietrowce drożały...

Aż dziw bierze, że o tych nieprawidłowościach nie dowiedzieli się odpowiednie instytucje kontrolne. Jednakże, jak miały wiedzieć, skoro „z wojewoda nie szło wtedy wygrać” — mówią pracownicy. A prokurator, który powtarza, że tej sprawy nie popuści, wyjaśnia, że jeszcze rok temu nie było klimatu. Ludzie bali się mówić, jeżeli chcieli ich zeznania zaprotokołować. Teraz języki się rozwinęły...

Zbiera więc skrzętnie prokurator dowody zmierzające do indywidualnego rozliczenia poszczególnych właścicieli. Ci przycichli, nie wierząc zapewne, że ktoś może ich o coś oskarżyć. Niektórzy jednak, czując pismo nosem, odeszli na emeryturę. Co im teraz można zrobić? Zabrać dom? Prokurator mówi, że tak będzie najwyżej w dwóch przypadkach. Należy się również liczyć z pociągnięciem do odpowiedzialności karnej i służbowej za przestępstwa urzędnicze. Ale czy to podniesie standard naszych mieszkań? Czy przybędzie dodatkowych pokoi? Nie! Tych właśnie strat społecznych poniesionych w wyniku zaspokajania partykularnych interesów, nie już nie wyrówna. I to boli najbardziej, zwłaszcza, że odpowiedzialni są za to ludzie, którzy z racji zajmowanych stanowisk mieli dbać o poprawę warunków pracy i życia ogółu. Przez tych i im podobnych, zniknęło zaufanie do władzy, a jak powiedział Konfucjusz: Bez zaufania do władzy, nie może być dobrze w państwie.

W trzy lata stanęły na Przylesiu domki dla nielicznych, na wprost coraz droższych bloków spółdzielczych. I stoja, jakby im urągając...

ZBIGNIEW KRUPA



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych  
Budownictwa Ogólnego w Legnicy  
**ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW**

w niżej wymienionych specjalnościach, z wyjątkiem pracowników, którzy samowolnie opuścili pracę:

- KIEROWNIKA robót sanitarnych,
- MISTRZA robót sanitarnych,
- ELEKTROMONTERÓW,
- na terenie m. Głogowa;
- KIEROWNIKA robót sanitarnych,
- IZOLERÓW instalacji c.o.,
- na terenie m. Lubina;
- KIEROWNIKA robót sanitarnych,
- IZOLERÓW instalacji c.o.,
- na terenie m. Legnicy.

Zainteresowani winni zgłaszać się w Dziale Kadr w Legnicy, ul. Bojowników o Wolność i Demokrację nr 21. Pracownikom przysługują uprawnienia wynikające z Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa.

298-k

**ZAWIADAMIA SIĘ,**

z dniem 10 kwietnia 1981 r. Wojewódzka Spółdzielnia Pracy, Oddział nr 3 w Legnicy zmieniła nazwę na:

**USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ZAGŁĘBIE”**  
w Legnicy, ul. Piastowska 58.

Konto bankowe: NBP Oddział w Legnicy nr 39000-92395.

328-k

**DYREKCJA CHŁODNI SKŁADOWEJ NR 4**

w Legnicy

**UNIEWAŻNIA**

maginowaną legitymację ubezpieczeniową, seria BJ nr 0101729.

326-k

**OGŁOSZENIA DROBNE**

RÓŻNE

**CZYSZCZENIE** dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy, Lubina, Jawora, Polkowic, Prochowic. Telefon: Lubin 411-38, godz. 12-15. E. Burda.

83419-g

**ODSTĄPIE** zakład fryzjerski męski, możliwość damskiego. Małczyce, ul. Mickiewicza 8. 6392-g

**SPRZEDAM** dobrze prosperujący bar oraz samochód Nysa z silnikiem Diesla, tel. Legnica 258-77 po godz. 19.

495-p

**OGŁOSZENIA WYROKÓW**

Sąd Wojewódzki w Legnicy wyrokiem z dnia 29 IX 1980 r. sygn. akt IIK 6/80 skazał czterech sprawców napadu rabunkowego na Stefanię Kastler. Sprawcy ci w dniu 19 października 1979 r. w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu w zamiarze dokonania napadu rabunkowego weszli przemocą do mieszkania Stefani Kastler, którą doprowadzili do stanu bezbronności poprzez użycie wobec niej niebezpiecznego narzędzia w postaci noża kuchennego, który przykładał jej do piersi, grożąc jej przy tym zabójstwem, po czym zabrali w celu przywłaszczenia na szkodę Stefani Kastler 60.000 złotych, złotą biżuterię i inne drobne przedmioty

o łącznej wartości 85.000 złotych.

— Oskarżonego **ZDZISŁAWA HOCA** skazano na karę 9 (dziewięć) lat pozbawienia wolności, grzywny w kwocie 40.000 złotych i pozbawienia go praw publicznych na okres lat 4 (czterech).

— **HENRYKA NARLOCHA** na karę 7 (siedmiu) lat pozbawienia wolności, 40.000 złotych grzywny i pozbawienia go praw publicznych na okres 4 (czterech) lat.

— **ZDZISŁAWA JANUSA** na karę 7 (siedmiu) lat pozbawienia wolności, 40.000 złotych grzywny i pozbawienia praw publicznych na okres lat 4 (czterech).

Natomiast **HENRYKA STANISŁAWA RYLSKIEGO** za udzielenie pomocy w kradzieży szczególnie zuchwałe skazuje się na karę 4 (czterech) lat pozbawienia wolności, 30.000 złotych grzywny oraz

pozbawia praw publicznych na okres lat 4 (czterech).

Wyrok jest prawomocny.

★

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie z dnia 5 grudnia 1980 r. sygn. akt. K. 226/80 skazani zostali:

1) **WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI** ur. 15 V 1959 r. w Koźlicach, syn Michała, zam. Koźlice 25, za przestępstwo z art. 210 § 1 kk. w zw. z art. 60 § 1 i 3 kk (napad rabunkowy w warunkach uprzedniej karalności za przestępstwo podobne) oraz przestępstwa z art. 156 § 2 kk w zw. z art. 60 § 1 kk, i art. 182 § 1 kk w zw. z art. 60 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk. (pobicie w warunkach chuligańskich) na łączną karę 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności oraz 25.000 zł.

2) **JOZEFA OLA** ur. 2 I 1960 r.

w Dalkowie, syna Henryka, zam. Dalków 23 za przestępstwo z art. 210 § 1 kk. popełnione wspólnie z Władysławem Zielińskim — na karę 3 lat i 6 m-cy pozbawienia wolności oraz 20.000 zł grzywny.

Przestępstwo z art. 210 § 1 kk polegało na tym, iż w dniu 11 X 1979 r. w/w dokonali napadu rabunkowego na przechodzącego ulicą J. L. w Głogowie na Osiedlu Kopernika zabierając mu odzież, biżuterię i pieniądze w łącznej kwocie około 50.000 zł. Jednocześnie sąd orzekł wobec tych oskarżonych kary dodatkowe pozbawienia praw publicznych i podanie wyroku do publicznej wiadomości.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z dnia 6.III 1981 r., (sygn. akt II Kr. 49/81) złagodził Wł. Zielińskiemu karę pozbawienia wolności do lat 5 utrzymując w pozostałej części wyrok w mocy.

**DYREKCJA**

**ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PKP**

w Legnicy, ul. Łąkowa 3

oraz ZSZ przy Lokomotywni w Jeleniej Górze i Węglińcu

**PRZYJMUJE ZAPISY**

do klas pierwszych na rok szkolny 1981/82 na następujące kierunki:

- operator ruchowo-przewozowy kolei
- mechanik silników spalinowych
- mechanik urządzeń kolejowych.

Po ukończeniu szkoły absolwenci będą zatrudnieni na stanowiskach:

- maszynisty pojazdu trakcyjnego, dyżurnego ruchu,
- konduktora.

Nauka trwa 3 lata. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie 15 roku życia oraz złożenie następujących dokumentów:

- podanie,
- życiorys,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- karta stanu zdrowia,
- 4 fotografie.

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- operator ruchowo-przewozowy, mechanik urządzeń kolejowych — w pierwszym roku nauki — 750 zł, w drugim roku nauki — 1.200 zł, w trzecim roku nauki — 1.950 zł;
- mechanik silników spalinowych — w pierwszym roku nauki — 600 zł, w drugim roku nauki — 960 zł, w trzecim roku nauki — 1.560 zł.

Ponadto przysługuje umundurowanie i inne świadczenia pracowników kolei. Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę w Technikum Kolejowym.

Dokumenty przyjmuje i udziela informacji sekretariat szkoły w Legnicy, ul. Łąkowa 3, tel. 69-528, w Jeleniej Górze, ul. Krakowska 24 i referat kadr Lokomotywni PKP w Węglińcu.

327-k

**Jak dojechać w wolne soboty?**

My, mieszkańcy wsi Grzymalin, zwracamy się z prośbą o pomoc w rozwiązaniu ogromnie ważnego dla nas problemu komunikacji w dni świąteczne i wolne soboty.

W dni powszednie do naszej miejscowości kursują autobusy WPK i PKS, zapewniając mieszkańcom względnie dobry dojazd do Legnicy. Prawdziwe kłopoty zaczynają się w przypadku konieczności dojazdu w niedziele i święta. Kursują wówczas tylko autobusy PKS relacji Legnica — Chojnów (trzy razy na dzień). Sytuacja powyższa ma miejsce także w wolne soboty, w które dzieci z Gminnej Szkoły Zbiorczej nie mają zajęć, gdyż wówczas

nie kursują autobusy WPK. Tu pragniemy dodać, że owe trzy, jedynie kursujące, autobusy PKS, nie są pewnym środkiem lokomocji. Bardzo często są tak przeładowane, że nawet nie zatrzymują się na przystankach. Godziny, na jakie można ewentualnie dojechać do Legnicy, całkowicie nie zgadzają się z ogólnie przyjętymi w przedsiębiorstwach godzinami pracy.

Wielu wśród nas to kolejarze, pracownicy gastronomii, kultury, handlu, służby zdrowia, straży pożarnej i straży przemysłowej, są nawet kierowcą PKS i WPK. Co mamy zrobić, gdy nasza praca rozpoczyna się przed godziną 10.00, lub kończy po godzinie 19.00? Czy mamy dojeżdżać?

Wiele mówi się ostatnio o zrównaniu w prawach mieszkańców wsi z mieszkańcami miast, ale jak wygląda to w rzeczywistości? Dojazd w dni wolne od pracy do kina lub teatru przy wykorzystaniu środków ko-

munikacji państwowej jest niemożliwy. Wystarczy spojrzeć na godziny kursowania autobusów i porównać je z godzinami seansów w kinach lub spektakli w teatrze, aby stwierdzić, że pozostaje tylko korzystanie z taksówek.

Prosimy o uruchomienie komunikacji WPK do Grzymalina w dni wolne od pracy. Aby nie komplikować i tak trudnej sytuacji w MPK, nie prosimy o uruchomienie wszystkich kursów, lecz tylko niezbędnych, tzn. o godzinach odjazdów z Legnicy 5.45, 8.50, 12.00, 16.40, 22.40.

Sprawa dojazdów była poruszana przez nas już wielokrotnie. Dotychczas brak pozytywnych odpowiedzi, mimo że każdorazowo przedstawialiśmy argumenty świadczące o konieczności uruchomienia kursów autobusów WPK w dni świąteczne i wolne soboty.

Podpisy 37 mieszkańców Grzymalina



Rozgrywane już po raz szósty na Jeziorze Kunickim regaty żeglarskie o „Żagiel „Konkretów” zgromadziły rekordową liczbę uczestników. Na starcie stanęło aż 55 łodzi i prawie stu zawodników z pięciu klubów: Związku Żeglarskiego „Energetyk” Wały Śląskie, AZS Wrocław, „Chalkosu” Lubin, Chorańwianego Klubu Żeglarskiego ZHP Legnica i Klubu Wodnego LOK w Legnicy. Po raz pierwszy w naszej imprezie uczestniczyli żeglarze spoza zagłębia miedziowego. Nadszło to imprezie znacznie wyższy poziom sportowy i było zarazem pierwszą — od siedmiu lat — konfrontacją umiejętności między żeglarzami zagłębia a bardzo silnym i liczącym się w kraju ośrodkiem wrocławskim.

## W REKORDOWEJ OBSADZIE

Bardzo silna obsada sprawiła, że regaty stały na dobrym poziomie. W rywalizacji tej dobrze zaprezentowała się legnicka młodzież. Jeszcze raz potwierdziła się opinia, że w naszym regionie prowadzi się prawidłową pracę z adeptami tej trudnej dyscypliny, a najmłodszy uczestnicy regat — z Chorańwianego Klubu Żeglarskiego — udowodnili, że są najlepsi na Dolnym Śląsku. Jak już pisaliśmy ChKŻ boryka się z dużymi trudnościami, szczególnie finansowymi, jednak dzięki pomocy Komendy Legnickiej Chorańwi ZHP jakoś sobie radzi, dobrze prowadzi pracę szkoleniową i odnosi coraz poważniejsze sukcesy.

Nas najbardziej interesowała rywalizacja w klasie „Finn”, w której, tradycyjnie, zwycięzca otrzymuje nagrodę „Konkretów”. Do tej pory walczyli o nią, ze zmiennym szczęściem, Tomasz Czuba i Jerzy Nadolny. Tym razem z dwójką tej na placu boju został Nadolny, który zmierzył się z wrocławską koalicją. Okazał się zdecydowanie najlepszy. Zawodnik, „Chalkosu” Lubin pewnie wygrał w swej klasie i zdobył naszą nagrodę. Nadolny nie miał żadnego punktu karnego (praktycznie wygrał wszystkie wyścigi) i wyprzedził zawodników AZS Wrocław: Macieja Plana — 14,7 i Lecha Sternala — 37,7 pkt. Tu pragniemy dodać, że w tym roku projektantem i wykonawcą naszego trofeum był Ryszard Jaworski.

W pozostałych klasach czołowe miejsca zajęli:

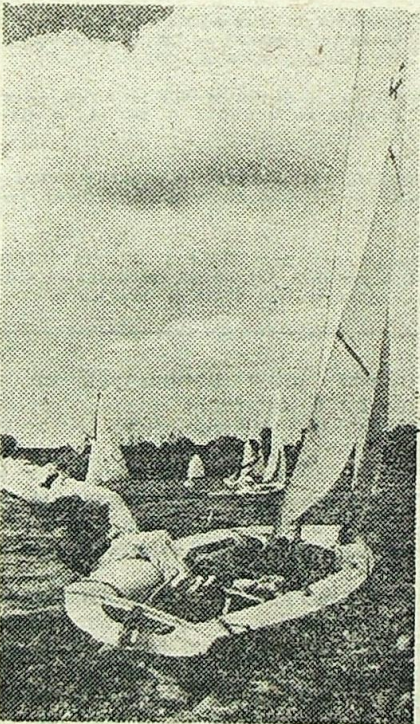
„Optymist”: 1. Kinga Radziwon (ChKŻ ZHP), 2. Krzysztof Terczyński (AZS), 3. Paweł Piaseczny (ChKŻ).

„Cadet”: 1. Wojciech Filimoniak i Waldemar Nolibert („Energetyk”), 2. Michał Zakrzewski i Janusz Kosiak (ChKŻ), 3. Jarosław Nolibert i Robert Przygoda („Energetyk”).

„OK Dinghy”: 1. Jarosław Kuczyński (ChKŻ).



Jerzy Nadolny z lubińskiego Chalkosu zawsze plasował się w czołówce regat w klasie „Finn”. Tym razem zdecydowanie wyprzedził rywali i zdobył trofeum „Konkretów”.



Silny, niemal sztormowy wiatr znacznie utrudniał żeglowanie i wymagał dużych umiejętności. Fot. Waldemar Sikorski

„Walcem Oberd („Energetyk”), 3. Janusz Chabior („Chalkos”).

„420”: 1. Roman Pazro i Mariusz Dańczak, 2. Aleksander Pisowacki i Zdzisław Dąbrowski (obie załogi z „Chalkosu”), 3. Jacek Dziedzicki i Waldemar Boczuła (AZS).

„470”: 1. Janusz Czajkiewicz i Włodzimierz Staniak (AZS), 2. Mirosław Pulyk i Jerzy Siemiński (AZS), 3. Marek Gall i Sławomir Majewski („Chalkos”).

Klasyfikację zespołową wygrał AZS Wrocław zdobywając puchar Komendy Legnickiej Chorańwi ZHP.

Jak już podkreśliliśmy, poziom sportowy regat był wysoki. Dobrze to świadczy o przygotowaniach uczestników regat do sezonu, zwłaszcza że walczyli w bardzo trudnych warunkach. Pogoda dała im się szczególnie we znaki pierwszego dnia (2 maja) zawodów, kiedy to wiał bardzo silny wiatr (5–6 stopni), padał deszcz i grad, a przy okazji wiatr ciągle zmieniał kierunek. Jak się jednak okazało, nie przeszkadzało to żeglarzom w demonstrowaniu dużych umiejętności. Do ich poziomu dostosowali się organizatorzy, którzy spełnili swe zadanie. Z ich grona na wyróżnienie zasługuje praca sędziego głównego Andrzeja Pobiedzkiego, komandora klubu Michała Czuby, kierownika komisji technicznej Marka Czuby oraz Jana Peregryna, Grzegorza Dyjasa i Juliana Jaworskiego. Pomimo złych warunków atmosferycznych (w niedzielę na szczęście nie padało) dopisali też współorganizatorzy i zaproszeni goście. Puchary i inne nagrody wręczali między innymi: komendant Legnickiej Chorańwi hm PL Kazimierz Pleśniak, jego zastępca Wojciech Pecherzowski oraz kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Legnicy — Stanisław Gołąb.

W sumie kolejne regaty o „Żagiel „Konkretów” uznać należy za w pełni udane tak pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. Była to naprawdę bardzo dobra inauguracja żeglarskiego sezonu na Dolnym Śląsku. Jesteśmy przekonani, że za rok — w siódmych regatach — obsada będzie jeszcze silniejsza i liczniejsza, a cała impreza z roku na rok zyskiwać będzie coraz większą rangę.

(Zet)

## KRÓTKO

„Zagłębie” zagłębia miedziowego ze zmiennym szczęściem walczy w rozgrywkach III ligi. Co gorsze prezentują bardzo zmienną formę. Po kilku z rzędu porażkach ocknęła się „Miedź”, która 26 kwietnia wygrała 2:0 z „Zagłębiem”. Potem wystąpiła w Częstochowie i przegrała z „Rakowem” 2:4 (1:1). Podopieczni Stanisława Zagrodnika grali znacznie lepiej niż poprzednio, ale nie zdołali przełamać byłego II-ligowca. W meczu tym bramki dla „Miedzi” strzelili: Pietruszka i Brzyszczyk.

Po remisie 1:1 z „Odrą” Wodzisław glogowski „Chrobry” spotkał się z „Uraną” w Rudzie Śląskiej i przegrał 0:1. Trzeci z grona naszych trzecioligowców — „Zagłębie” Lubin — podejmował drugą drużynę tabeli — „Metal” Kluczbork. O sobotnim meczu w Lubinie można śmiało powiedzieć, że był to nie tyle piłkarski, ile hokejowy pojedynek. Po dziwnej grze wygrali gospodarze 5:4 (1:1). „Zagłębie” było zespołem lepszym i powinno zdecydowanie zwyciężyć. Cóż z tego, skoro zawiódł bramkarz Wiśniewski i stoperzy. Lubinianie prowadzili już 4:1 i 5:2, ale słabiotka gra defensywy spowodowała, że wygrali tylko różnicą jednej bramki. W przeciwieństwie do obrońców bardzo dobrze spisali się młodzi napastnicy. Mikołajewicz strzelił trzy bramki, a Borsuk i Kujawa po jednej. Oprócz nich na wyróżnienie zasłużyli jeszcze Kurant i Kurbat.

Kolejne spotkania III ligi rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę, 9 i 10 maja. W sobotę o godz. 16.00 „Miedź” Legnica podejmuje „Metal” Kluczbork, a w niedzielę — o tej samej porze — dojdzie w Głogowie do zawsze atrakcyjnych derbów „Chrobry” — „Zagłębie”.

Zarząd Wojewódzki TKKF w Legnicy oraz Ognisko TKKF „Tridon” przy lubińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego jest organizatorem V Mistrzostw Polski w Wieloboju Kulturowym. Ta ciekawa impreza rozegrana zostanie 9 i 10 maja br. w lubińskim DKZM. Pierwszego dnia program przewiduje: w godzinach 12.00–14.30 — wyciskanie sztangi w leżeniu, o 17.00 — otwarcie zawodów, od 18.00 — ocena umięśnienia i symetryczności sylwetki. Następnego dnia (10 maja) od 12.00 do 14.00 — ocena układu dowolnego pozowania, a o 14.00 — oficjalne zakończenie zawodów.

W sobotę, 9 maja, o godz. 11.00 w sali legnickiego kina „Kolejarz”, przy ul. Łąkowej, rozegrany zostanie bardzo interesujący mecz bokserki pomiędzy II-ligową „Miedzią” i I-ligowym „Zagłębiem” Lubin. Będzie to pojedynek z cyklu spotkań o puchar „Słowa Polskiego”.

W Złotoryi 2 i 3 maja odbyły się strefowe zawody w akrobatyce sportowej, które były jednocześnie eliminacją do VIII Centralnej Spartakiady Młodzieży.

W imprezie uczestniczyło 116 zawodników z ośmiu klubów z pięciu województw — Częstochowy, Opola, Wrocławia, Wałbrzycha i Legnicy.

Z reprezentantów naszego regionu pierwsze miejsca zajęli w swych konkurencjach: J. Wiewiórski, A. Papadopolu, M. Bartosz, R. Przeździecki, M. Baraniewicz, P. Matuła, R. Solecki.

Na centralną spartakiadę zakwalifikowało się 29 zawodników z Legnickiego (18 z MKS „Aurum” Złotoryja, 6 z „Iskry” Jawor i 5 z LKS Chojnow). (tr)

Przez dwa kolejne lata juniorzy legnickiej „Miedzi” zdobywali mistrzostwo grupy w piłkarskiej lidze międzywojewódzkiej. Dwukrotnie też zmierzali się ze Śląskiem Wrocław — w walce o półfinał mistrzostw Polski — i nie udało im się przebrnąć wyżej. Blisko sukcesu byli przed rokiem. U siebie wygrali 1:0, a w rewanżu bardzo pechowo przegrali 0:2.

W kolejnej edycji rozgrywek zespół z Legnicy (od kwietnia 1979 r. prowadzony przez Kazimierza Niemietliuka, któremu pomaga kierownik drużyny Henryk Dutkiewicz) jest znowu niemal stuprocentowym faworytem do zdobycia mistrzostwa w swojej grupie. Aktualnie legniczanie posiadają sześć punktów przewagi nad drugim w tabeli (rozegrał o jedno spotkanie mniej) „Górnikiem” Wałbrzych i praktycznie zapewnili sobie pierwsze miejsce w grupie i prawo walki na szczeblu centralnym, zwłaszcza, że w pokonanym polu zostawili swych najgroźniejszych rywali, a z trzecią w tabeli „Bielawianką” walczyć będą na własnym boisku.

## DO TRZECH RAZY?

W ostatnim czasie najgroźniejszym rywalem legniczanie było „Zagłębie” Lubin. Podopieczni Niemietliuka grali w Lubinie i pewnie wygrali 2:0.

Do zakończenia rozgrywek pozostały tylko cztery kolejki spotkań. Młodzi piłkarze „Miedzi” dwa spotkania rozegrają u siebie (24 maja z „Piastem” Nowa Ruda i 7 czerwca z „Bielawianką”), a dwa na wyjazdach (17 maja w Dzierżoniowie i 31 w Bolesławcu). Układ gier jest więc korzystny i wszystko wskazuje, że nikt nie zdoła im odebrać pierwszego miejsca, zwłaszcza że są bezsprzecznie najlepszym zespołem w gronie 13 rywalizujących drużyn. Świadczyć o tym może fakt, że w 20 rozegranych dotychczas pojedynkach strzelili 64, a stracili tylko 14

bramek. Na dotychczasowe wyniki zapracowali: Cezary Roman, Zbigniew Momot, Leszek Bielawski, Andrzej Busłowicz, Jarosław Kuźniar, Stanisław Klak, Dariusz Dudala, Krzysztof Włodarczyk, Andrzej Myśko, Jan Jankowski, Ryszard Kwiatko, Zbigniew Jarząbek, Mariusz Sitnicki, Stanisław Olejnik, Marek Malicki, Wiesław Smagowski, Janusz Cygan, Bogdan Możejko i Stanisław Kwiatkowski.

Jeżeli legniczanie zajmą pierwsze miejsce (co jest niemal pewne) czekać ich będą dwa pojedynki ze zwycięzcą rozgrywek w drugiej grupie, którym prawdopodobnie będą juniorzy „Odry” Opole. Jak oświadczył trener Kazimierz Niemietliuk jego podopieczni chcą nie tylko wywalczyć mistrzostwo grupy, ale również pokonać „Odrę” i znaleźć się w półfinale mistrzostw Polski. Jeżeli dobrze pójdzie — stwierdzają — to stać ich na znalezienie się w czołowej czwórce w kraju. O tym, czy do tego dojdzie przekonamy się dopiero pod koniec czerwca.



## „Kredyt zaufania”

W związku z zamieszczeniem w tygodniku „Konkrety” nr 16 artykułu pt. „Kredyt zaufania. Notatki z zebrania wiejskiego”, naczelnik gminy w Lubinie informuje, że w punkcie 2 powyższego artykułu wkraśl się błąd cyt.: „Naczelnik nie omieszkał dodać, że w czasie czterech lat jego pracy wybudowano świetlice w Bukównie, wyremontowano w Gogolowicach i Księgownicach, zadbano o inne obiekty. Do tego wybudowano drogę do Kłopotowa...”. W stwierdzeniu tym winno być, że budowa drogi Osiek — Kłopotów jest na ukończeniu, wyremontowano świetlice w Gogolowicach i Księgownicach, natomiast w trakcie realizacji jest budowa świetlicy w Bukównie.

W związku z powyższym uprzejmie proszę o sprostowanie tego stwierdzenia.

Naczelnik gminy  
mgr inż. Wojciech Komornicki

Red. Kilka dni przed świętami próbowaliśmy przejechać ową „będącą na ukończeniu” drogą. Niestety, resory nie wytrzymały... Nie dziwimy się więc zdenerwowaniu mieszkańców wsi, którzy podobne deklaracje i stwierdzenia podawane przez władze gminy czytali już przed laty.

## Jak wytłumaczyć dzieciom?

Piszemy do Was może w nietypowej sprawie, lecz interwencje w Urzędzie Miasta i w Komitecie Osiedlowym nie odniosły skutku. W rejonie ulicy Kopernika — Tysiąclecia w Lubinie wybudowano kosztem 180 tys. zł plus praca społeczna mieszkańców kort tenisowy (płyta wylana asfaltem, ogrodzenie z siatki do wysokości 2,5 m). Żywotność tego obiektu nie przekroczyła półtora roku. W lutym br. rozpoczęto budowę-rozbudowę centrali telefonicznej. Kort tenisowy wykonawca lub inwestor zamienił na składowisko materiałów budowlanych niszcząc ogrodzenie i sąsiadujące trzepaki. To wszystko jest rozwalone po podwórzu. Interwencja mieszkańców nie odniosła skutku. Dzieci — a jest ich w blokach przyległych do podwórka 65 — nie mają gdzie się bawić. Wykonawca, który zajął boisko tenisowe, przepędza je. Zachodzi pytanie, po co wysłtek mieszkańców bloku przy ul. Kopernika i Tysiąclecia — skoro praca społeczna została zniszczona. Jak wytłumaczyć dzieciom i młodzieży „polamane drzewka, które były sądzone społecznie. Prezydent Miasta i Zarząd ADM — są głusi!

Podpisy mieszkańców



## „Kto odpowiada za zgon pacjenta?”

W związku z listem zamieszczonym w tygodniku „Konkrety” (nr 457) Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala w Legnicy uprzejmie informuje, że w powyższej sprawie przeprowadzono postępowanie wyjaśniające i ustalono:

Tadeusz Bekulard został przyjęty na Oddział Neurologiczny z objawami udaru mózgowego na tle ogólnej miażdżycy. Rokowanie w takich przypadkach nie zależy od tego, czy udar jest „mały” lub „duży”, lecz od umiejscowienia uszkodzenia. U wspomnianego pacjenta udar umiejscowiony był w okolicach bardzo istotnych dla życia. W takich przypadkach istnieje bardzo wysoka śmiertelność pacjentów. Wykonana punkcja lędźwiowa jest badaniem rutynowym i w każdym przypadku udaru jest wykonywana w celu postawienia właściwej diagnozy (udar krwotoczny czy niedokrwienny) potrzebnej do prowadzenia prawidłowej terapii. Nagłe pogorszenie się stanu zdrowia nie może być łączone z wykonaną wcześniej punkcją lędźwiową lub zejściem chorego z łóżka, ale z istotą choroby, która, jak już wspomniano, w dużym odsetku prowadzi do śmierci mimo prawidłowego postępowania i leczenia.

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy, wyrażając jednocześnie ubolewanie z zaistniałej sytuacji, stwierdza, że nie było żadnych uchybień ze strony personelu medycznego mogących mieć wpływ na zgon Tadeusza Bekularda.

Z up. dyrektora Woj. Szpitala  
Zespołowego kierownik Działu Opieki  
Podstawowej lek. Ryszard Zasławski

## „Życie bez samorządu”

Niniejszym informujemy, że na mocy zarządzenia nr 20/org/81 ministra przemysłu maszynowego z dnia 9 kwietnia 1981 r. w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Fabryka Urządzeń Mechanicznych „Ponar-Chocianów” w Chocianowie, z dniem 1 kwietnia 1981 r. Zakład nr 2 w Chocianowie został wydzielony ze struktury organizacyjnej Fabryki Automatów Tokarskich „Ponar-Wrocław” i przekształcony w odrębne, samodzielne przedsiębiorstwo.

Dyrektor  
inż. Tadeusz Urbaniski

# POPYT NA POSTĘP

Proszę o wydrukowanie sprostowania do artykułu „Popyt na postęp”, który ukazał się w numerze 16. Uważam, że red. Jadwiga Wardach posłużyła się wiadomościami niesprawdzonymi i nieprawdziwymi wyrażając mi krzywdę. W latach 1977 i 1979 brałem udział jako przedstawiciel Rady Zakładowej w posiedzeniach komisji i w zakładzie wszystkim wiadomo, o kogo w tym artykule chodzi.

Swoje uwagi odnośnie projektu „Eliminacja biegu jałowego spawarek” przedłożyłem na piśmie, a że decyzja komisji po przegłosowaniu była niekorzystna dla tak przedstawionego projektu, widocznie moje uwagi trafiły do przekonania pozostałym członkom komisji.

Szkoda, że red. Wardach nie przedstawiła tych uwag czytelnikom, lecz zajęła się moimi uprzedmiotami. Uwagi moje dotyczyły nie idei wniosku, bo uważam ją za słuszną — lecz nieuczciwego naciągania na efekty — że pozytywne opinie specjalistów i potwierdzenie tych efektów to odrębny temat.

— Nie zgadzałem się ze stwierdzeniem wnioskodawców, że spawarka na biegu jałowym zużywa 50 proc. energii pełnego obciążenia. Proponowałem przyjęcie wielkości strat z dokumentacji, poradnika lub wykonania pomiaru. Sprawność przyjęta do liczenia efektów zbliżona była do sprawności maszyn parowych a nie elektrycznych.

— Uważałem, że nie do przyjęcia jest podana cena urządzenia sterującego (brak kalkulacji czy kosztorysu) określona na około 2000 zł. Sprawdzając ceny zakupu kilku ważniejszych pozycji wchodzących w skład tego urządzenia, dawało cenę trzykrotnie wyższą, nie licząc kosztów prefabrykacji i montażu.

Sądzę, że komisja podejmując decyzję, nie może bazować na świadomie fałszowanych wyliczeniach. Przytoczyłem w tym pi-

śmie inne wątpliwości mniej znaczące, które wynikają z obserwacji pracy spawarek, warunków w jakich muszą pracować, poziomu kultury technicznej użytkowników, możliwości fachowej konserwacji itp. Dziwi natomiast fakt uporczywego przedkładania wniosku w pierwotnej nie zmienionej wersji bez próby wyjaśnienia moich wątpliwości i uwag (o ile dobrze pamiętam odbyło się to więcej niż dwa razy). Nadmieniam, że spawarki te w przeszłości zostały już „racjonalizowane”; przyjęto dwa wnioski wypłacając stosowne nagrody: „Zdalne sterowanie prądu spawania” oraz „Urządzenie zabezpieczające uzwojenie przed przegrzaniem”. — Jedynym efektem do dzisiaj są te czki tak zatytułowe w Dziale Postępu Technicznego.

Na podstawie mojego rozeznania ośmielałem się stwierdzić, że patent Politechniki Warszawskiej i „Mostostalu” Zabrze nie zamknął drogi naszym racjonalizatorom. Są to dwa różne urządzenia, spełniające podobne funkcje (sądzę tak po gabarytach urządzenia prezentowanego w telewizji). Chcę również dodać, że popieram „zdrową” racjonalizację, że nigdy nie miałem nawet zamiaru partycypowania w obcych pomysłach i nie figuruję w żadnym wniosku jako udziałowiec czy też twórca. (Ponieważ nie mogę należeć do tego towarzystwa, dokąd nie zostaną rozwiązane ostatecznie wszystkie domysły i pomówienia dotyczące racjonalizacji w naszym zakładzie).

Sprawy te są bardzo groźne i szkodliwe dla racjonalizacji i gospodarki, zostały w naszym przedsiębiorstwie w roku 1978 zaledwie dotknięte, a nie załatwione do końca. Były aresztowania i wyroki sądowe wśród „przodujących racjonalizatorów”, wyrzucenie dyrektora ale czy to oczyściło atmosferę wokół racjonalizacji i czy wszyscy, którzy są odpowiedzialni za taki stan

zostali ukarani? Są w tej sprawie zdania podzielone.

Uważam również, że studia na Wydziale Elektrycznym politechniki uprawniają mnie do prezentowania własnego zdania w sprawie tego wniosku. W tym celu prawdopodobnie mnie tam zapraszano, czy jako przedstawiciel związków miałem tylko bić brawo? Proszę zatem o wydrukowanie mojego wyjaśnienia, ponieważ artykuł ten w części dotyczącej PBMH nie jest obiektywny i prawdziwy, wyrządza szkodę zarówno mnie jak też i sprawie racjonalizacji.

Inż. Henryk Chmielowiec  
59-300 Lubin  
ul. Bieszczadzka 9/6

RED. Zarzut dotyczący niesprawdzenia informacji jest bezpodstawny. Informacje te zdobyłam u kierownika działu postępu technicznego, który z racji zajmowanego stanowiska jest osobą wydającą mi się kompetentną. Jeżeli chodzi o Pana kwalifikacje — absolutnie nie śmiem w nie powątpiewać, natomiast stanowczo nie zgadzam się, aby aż taki wpływ na decyzję o przydatności wniosku racjonalizatorskiego miał przedstawiciel Rady Zakładowej. Jeżeli chodzi o uwagi dotyczące projektu — nie interesowały mnie z tej racji, iż naczelną intencją moją było ukazanie niekorzystnych mechanizmów w racjonalizacji. Z pańskiego listu przebijają pretensje do działalności racjonalizatorów w PBMH, sugerujące, że nie dzieje się tam zbyt dobrze. Cóż nie interesują mnie osobiste urazy, uprzedzenia personalne do racjonalizatorów — być może pańskich kolegów po fachu. Mogę jednak przyobiecować, iż sprawdzę sugestię o „niezbyt zdrowej atmosferze”. Jeżeli okaże się, że nie jest to jedynie subiektywny pogląd, z pewnością sprawa warta będzie publikacji.

JADWIGA WARDACH



## PROCHOWICE — LUBIĄŻ

W kolejnej naszej wędrówce proponujemy pokonanie trasy z Prochowic, przez Kwiatkowie do Malczyc. Zbieramy się, jak zwykle, przy kiosku pamiątkarskim PTTK na legnickim dworcu PKP w niedzielę, 10 maja, o godz. 8.15. Tym razem mamy dwie propozycje dojazdu do Prochowic — pociągiem lub autobusem WPK. O tym, jakim środkiem lokomocji wyjedziemy do początku trasy, zdecydować uczestnicy. Jeżeli pociągiem to informujemy, że odjeżdża on o 8.45 z dworca Legnica Północna.

Wędrówkę rozpoczynamy w Prochowicach od zwiedzenia miasta. Znaleźiska archeologiczne świadczą, że miejscowość ta istniała już około 4 tysiące lat temu. Natomiast w X—IX wieku p.n.e. była tu osada i cmentarzysko kultury łużyckiej. Stwierdzono również, istnienie osady wczesno-średniowiecznej z XI—XII wieku n.e., a jej usytuowanie warunkowały względy handlowe (rozwidlenie dróg do Wrocławia i Głogowa) i dogodne możliwości obronne. Mieszkańcy trudnili się rzemiosłem i rybołówstwem, a później także i handlem. W XII wieku właścicielem osady był rycerz Bolesław Rogatki — Iko. Miał on tu prawdopodobnie jakiś gródek, który być może stał w miejscu zachowanego do dziś średniowiecznego zamku. W 1217 roku osada posiadała już kościół, jak również szpital. Dalszy rozwój Prochowic następuje po 1280 roku, kiedy to otrzymały one prawa miejskie potwierdzone przez księcia Bolka I Świdnickiego w 1293 roku. W XIII i XIV wieku spadkobiercy Ika budują murowany zamek i opasują miasto fortyfikacjami. W 1383 r. rycerz Piotr odstępuje zamek i miasto księciu Ruprechtowi Legnickiemu. Prochowice mają już — nadany w 1374 roku — monopol na handel solą. Ich zasobność potwierdza w 1424 r. budowa murowanego ratusza oraz budowa drugiego kościoła pod wezwaniem Św. Andrzeja (w r. 1426).

Bujny rozwój grodu przerywa najazd (1428) husytów, którzy spalili go i splądrowali. Miasto z trudem odbudowało się, powstały mury obronne z bramami: legnicką, głogowską, wrocławską, a od XVI w. wołowską, zwaną także Nową. W 1589 r. Prochowice nawiedza epidemia cholery, a kolejna klęska spotyka je w 1642 r. podczas najazdu szwedzkiego. Po wojnie trzydziestoletniej miasto rozbudowuje się, ale dalszy rozwój został zahamowany (1741) po zajęciu Śląska przez Prusy. Kolejny trudny okres to wojny napoleońskie. W latach 1806—1808 kwaterują tu cesarskie wojska i w tym czasie rozbiera się bramy i mury obronne. Likwidacji ulega kaplica Św. Ducha i przebudowuje się zamek.

Na kolejny okres rozwoju Prochowice czekają do końca XIX wieku — do momentu otrzymania połączenia kolejowego z Legnicą i Ścinawą. Ożywia się miasto, powstają pierwsze zakłady przemysłowe. W ostatniej wojnie miasto uniknęło zniszczeń, a prawdziwy — powszechnie znany — rozwój nastąpił po 1945 roku.

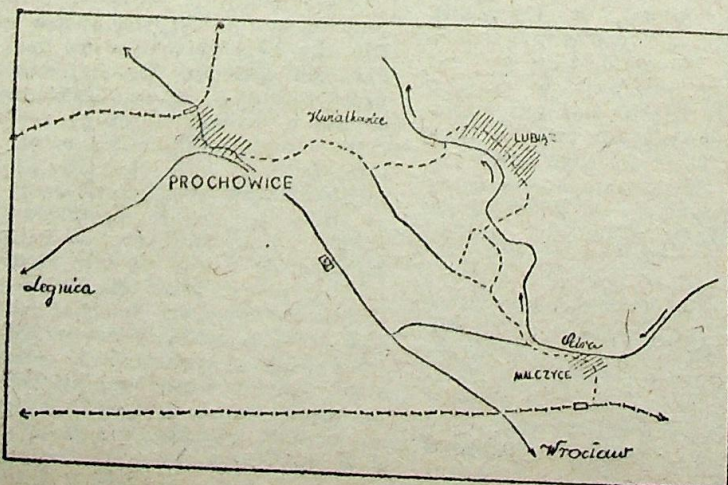
W Prochowicach proponujemy zwiedzić miejscowy Ratusz, kamieniczkę renesansową w Rynku, kościół Św. Andrzeja, zespół zamkowy, kościoły Św. Jana Chrzciciela i Wniebowzięcia NM Panny. O szczegółach architektonicznych i historii tych zabytków szczegółowo opowie przewodnik.

Opuszczamy Prochowice i przez drogi polne, potem lasy docieramy do Lubiąży — wsi położonej nad Odrą w odległości 10 kilometrów na południowy zachód od Wołowa. Znajduje się tu jeden z najcenniejszych zabytków architektury klasy „0” — barokowy zespół klasztorny cystersów z XVIII wieku. Sama osada istnieje już od XII wieku. Około 1150 r. założono klasztor benedyktynski, a w r. 1163 książę Bolesław Wysoki sprowadził zakon cysterski. Wieś przekształciła się w miasteczko klasztorne, a okres największego rozwoju przeżywała za rządów opata Arnolda Friebergera (1636—1672). Opaci sprowadzali do Lubiąży słynnych artystów, najwybitniejszego, malarza barokowego na Śląsku Michała Wülmanna i jego uczniów P. Brandela, J. Liszkę i F. Hoffmana. Obecna zabudowa Lubiąży ma charakter wiejski (XIX—XX wiek). Odwiedzających go zachęcamy do zwiedzenia Pałacu Opatów, kościoła NM Panny, Św. Jakuba i Św. Walentego.

Z Lubiąży czeka nas krótka wędrówka przez lasy i pola do Malczyc. Miejscowość ta znana jest między innymi z portu na Odrze, pierwszej w Polsce fabryki celulozy słomowej, a obecnie przede wszystkim z cukrowni.

Malczyce są ostatnim etapem naszej wędrówki. Śląd o godz. 16.30 lub 17.00 wracamy pociągiem do Legnicy.

(Zet)



## PIATEK

- 16.00 — Dziennik.
- 16.30 — Piątek z Pankracym.
- 17.00 — Skarbiec.
- 18.00 — „Hrabia Gaston — rycerz z Pirenejów” — odc. 6 (ostatni)
- 18.55 — XXXIV Wyścig Pokoju.
- 19.20 — Dobranoc.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — „Gwiazdy poranne” — film fab. prod. polskiej.
- 21.40 — Listy o gospodarce.
- 22.25 — Mistrzostwa Europy w boksie.
- 23.40 — Dziennik.

## PROGRAM II

- 16.35 — Język francuski.
- 17.00 — Język rosyjski.
- 17.30 — Język angielski
- 18.00 — Sekrety kina.
- 18.30 — Łatający Holender.
- 19.00 — Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — „Diamant” — odc. 6 (ostatni) filmu prod. KRL-D „Nieznani bohaterowie”.
- 21.00 — Mówić, nie mówić — 21.35 — 24 godziny.
- 21.45 — „Trzy tygodnie” — film

## SOBOTA

- 10.55 — „Drogi do zwycięstwa” — 11.45 — Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.
- 12.35 — Jasny dzień zwycięstwa.
- 13.35 — Studio 2 „Przeboje Interwizji”.
- 14.25 — „One szły na Berlin” — radziecki dramat wojenny.
- 15.45 — Dziennik.
- 16.00 — XXXIV Wyścig Pokoju.
- 16.45 — Dla dzieci: „Skakanka”.
- 17.15 — Gwiazdozbiór — Piotr Fronczewski.
- 18.00 — Z Polski rodem — 18.40 — Przemówienie ambasadora CSRS w Polsce.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Publicystyka międzynarodowa.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — „Punkt widzenia” odc. 2
- 20.55 — Blisko i daleko.
- 22.25 — Kronika Wyścigu Pokoju.
- 21.40 — Polska pieśń żołnierska.
- 22.40 — Dziennik.
- 22.55 — Kino nocne: „Droga do Saliny” — film fab.

## PROGRAM II

- 10.45 — „Przemitynicy” — film fabularny.
- 12.00 — Studio 2.
- 12.00 — Co słychać w Polsce? — Ośrodki dla Studia 2
- 13.00 — „Cyryl światła” — odc. „Fotograf w cyrku”.
- 14.00 — Ze stopką w tytule
- 14.30 — Bitwa o Wrocław — film dokumentalny.
- 15.00 — Muzyczne forum.
- 15.30 — Transmisja z klubu Studia 2 — „Mecenat w kulturze”.
- 16.00 — Telewizyjna krzyżówka.
- 16.10 — „Twój dom... twój los” — program A. Skarżyńskiego.
- 16.45 — II połowa meczu I ligi.
- 17.35 — „Ziemia ojców” — odc. „Cyryl” — serial TV CSRS.
- 19.00 — Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.10 — „Raport w sprawie alkoholizmu”.
- 20.40 — „Teatr Muzyczny w Chorzowie” — reportaż filmowy.
- 21.00 — „Niebezpieczny posąg” — odc. VI film TV NRD.
- 22.00 — Konferencja prasowa z ministrem hutnictwa.
- 22.45 — „Magda Body i Jana Mytysova” — program rozrywkowy.
- 23.30 — „Z kabaretów warszawskich” — reportaż

## NIEDZIELA

- 9.00 — Dla młodych widzów. Telewizyjny Klub Seniora.
- 10.30 — Antena.
- 10.55 — Wielkie miasta świata — Londyn.
- 11.50 — Dziennik.
- 12.10 — Dlaczego?
- 12.55 — Wiersz dla ciebie.
- 13.00 — Finały mistrzostw Europy w boksie.
- 16.30 — Losowanie Dużego Lotka.
- 16.45 — „Pytanie na dziś” — problemy kultury.
- 17.10 — XXXIV Wyścig Pokoju.
- 17.30 — „Nie ma jak we dwoje” — pr. rozrywk.
- 18.10 — Godzina z Jerzym Turo-wiczem.
- 19.05 — Wieczorynka.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — Wiersz dla ciebie.
- 20.05 — „Buddenbrookowie” odc. 3.
- 21.10 — Sportowa niedziela.
- 21.50 — „Jaki naprawdę jestem” — Jerzy Waldorff.
- 22.25 — „Śmieć się śmiać” — poezje F. G. Lorki śpiewa Anna Chodakowska.
- 22.50 — Wiersz dla ciebie.

## PROGRAM II

- 10.25 — Symbolizacja zwycięstwa
- 10.55 — Przeboje tygodnia
- 12.05 — Punkt widzenia (2)
- 12.55 — Wiersz dla ciebie.
- 13.00 — Z „TWN” na kiermaszu książek.
- 13.15 — Dla dzieci: „Przygody Sindbada”.
- 13.40 — „Szlaki kultury polskiej”.
- 14.05 — „Mieszkania, ale jakie”.
- 14.25 — Z „TWN” na kiermaszu książek.
- 14.35 — „Dziecko dżungli” — amerykański film fab.
- 15.45 — Teatr TV — C. K. Norwid — „Pierścień wielkiej damy”.
- 17.35 — Opera miesiąca — Adrian

Banchieri — „Starec młodość” — komedia.

## PONIEDZIAŁEK

- 16.00 — Dziennik.
- 16.30 — Dla dzieci: Zwierzyniec.
- 17.00 — „Cztery pancerni i piosenka” — odc. XVI pt. „Daleki patrol”.
- 18.00 — Kronika Wyścigu Pokoju.
- 18.30 — Impulsy.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Echa stadionów.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — Teatr Telewizji — Leon Kruczkowski „Niemcy”.
- 22.15 — Publicystyka.
- 22.35 — 30 minut z architekturą.
- 23.05 — Dziennik.
- 23.15 — Kronika Wyścigu Pokoju.

## PROGRAM II

- 16.25 — Program lokalny.
- 16.30 — J. niemiecki.
- 17.00 — J. francuski.
- 17.30 — J. rosyjski.
- 18.00 — Spotkajmy się raz jeszcze.
- 19.00 — Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — Spotkajmy się raz jeszcze, c.d.

## WTOREK

- 15.30 — Telewizyjny Klub Seniora.
- 16.00 — Dziennik.
- 16.30 — Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 16.55 — „Między nami jaskiniowcami” — film animowany.
- 17.20 — Klinika zdrowego człowieka.
- 17.50 — Polska Kronika Filmowa.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Camerata.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — „Sól ziemi” — odc. 1 (ostatni) — film TV ZSRR.
- 21.25 — Publicystyka rolna.
- 21.55 — Drugie oblicze kultury — 22.20 — Dziennik.
- 22.35 — Telewizja w sprawie miast.

## PROGRAM II

- 16.35 — J. angielski.
- 17.00 — J. niemiecki.
- 17.20 — J. francuski.
- 18.00 — Kino telewizji najmłodszych — „Jajko, kucharz, kuchnia” — film.
- 18.30 — Pegaz młodych.
- 19.00 — Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — Sensacje z przeszłości — „Dzieje formy książki”.
- 20.30 — Wtorek melomana, „Wieczór Brahmsowski”.
- 21.30 — 24 godziny
- 21.40 — Wieczór filmowy.

## ŚRODA

- 15.00 — Dziennik.
- 16.30 — Dla dzieci: „Michałki”.
- 17.00 — Losowanie Małego Lotka i Express Lotka.
- 17.10 — Dom i my.
- 17.30 — Kronika Wyścigu Pokoju.
- 18.20 — Klub dobrej książki.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Wyspy Hiszpanii — 19.30 — film dokumentalny.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — Film.
- 21.05 — „Antysentymenty czyli miłość jest jak niedziela” — wideo-wisko literacko-muzyczne oparte na tekstach Marii Czubaszek.
- 21.35 — Finał Zdobyców Pucharów.
- 22.25 — Dziennik.
- 22.40 — Telewizja w sprawie miast.

## PROGRAM II

- 16.20 — J. angielski.
- 16.50 — J. niemiecki.
- 17.20 — J. francuski.
- 17.50 — „Przygoda nad Morzem Czarnym” — odc. II film TV rumuński.
- 19.00 — Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — Szkiełko i oko — magazyn popularnonaukowy.
- 21.30 — 24 godziny
- 21.40 — Publicystyka międzynarodowa.

## CZWARTEK

- 15.30 — Dla młodych widzów.
- 15.00 — Dziennik.
- 16.30 — Dla młodych widzów.
- 17.05 — Kronika Wyścigu Pokoju.
- 17.35 — Patrol.
- 18.15 — Telewizja Młodych.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Sonda.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — „Aniołki Charliego” — film TV amerykańskiej.
- 21.25 — Pegaz.
- 22.10 — Słowo się rzekło — program reż. polnej.
- 22.50 — Dziennik.
- 23.05 — Kronika Wyścigu Pokoju.
- 23.20 — Telewizja w sprawie miast.

## PROGRAM II

- 18.00 — Program morski.
- 18.30 — Tak czy inaczej.
- 19.00 — Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.00 — NURT — 21.30 — 24 godziny.
- 21.40 — Śpiewa Helena Obrazowska — recital wokalisty.
- 22.10 — Bez recept.
- 22.40 — „Obrońcy” — Nie wszystko można przewidzieć, film sensacyjny TV ang.
- TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



# TEATR

## TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 8 bm. g. 12 — Jan Christian Andersen „Czarodziejskie krzesiwo”, reżyseria Zbigniew Wilkoński, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.  
● 9 bm. g. 18 — scena kameralna — Stanisław Grochowiak „Okapi”, reżyseria Józef Jasielski, scenografia Stanisław Bakowski.  
● 10 i 13 bm. g. 18 — Ryszard Latko „Ożont”, reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.  
● 12 bm. g. 13 — Sławomir Mrożek „Szczęśliwe wydarzenie” reży-

seria Halina Dzieduszycka, scenografia Szymon i Maciej Kobylński.

## TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 8 bm. g. 19 — William Shakespeare „Sen nocy letniej”, reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski.  
● 9 i 10 bm. g. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reżyseria Ewa Bulhak, scenografia Jerzy Grzegorzewski.  
● 12—14 bm. g. 19 — Sławomir Mrożek „Garbus”, reżyseria Wiesław Górski, scenografia Jan Polewka.

## TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 8 bm. g. 22 — „Samoobrona” Helmuta Kajzara, instalacje i akcje Krzysztof Zarebski.  
● 8 bm. g. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Przyrost naturalny”, reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Krzysztof Zarebski.  
● 8 bm. g. 17, 12 bm. g. 17 i 20, 13 i 15 bm. g. 18 i 20.15 — Jan Kaczmarek Kabaret Aktorów „Tytanik”, reżyseria Jacek Weksler, scenografia Robert Szczówka.

# IMPREZY

## ZNANY ZESPÓŁ „KRZAK”

przyjeżdża 12 bm. do Legnicy. Koncerty o godz. 16 i 19 w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury przy ulicy Leńskiego 19. Bilety rozprowadza delegatura Estrady Ziemi Lubuskiej w Legnicy, przy ul. Obrońców Stalingradu 10, tel. 293-84.

## PANTOMIMA W LEGNICY!

Legnickie Centrum Kultury zaprasza na spektakl pt. „Spór” w wykonaniu artystów Wrocławskiego Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego. Spektakle odbędą się w dniach 14, 15 i 16 maja br. (o godz.

18.00) na scenie Teatru Dramatycznego w Legnicy. Bilety już do nabycia w Legnickim Centrum Kultury ul. Bankowa 1a (tel. 212-80, 205-20).

## W GALERII PSP

w Legnicy, pl. Chopina 1 czynna jest wystawa linorytu złotoryjskiego twórcy Zygmunta Luksandra.

## JARMARK!

Legnickie Centrum Kultury oraz Komitet Organizacyjny Święta Kultury Studentów filii Politechniki Wrocławskiej w Legnicy zaprasza wszystkich zbieraczy, kolekcjonerów, każdego, kto chce coś sprzedać

lub kupić na jarmark różności i staroci, który odbędzie się 17 V 1981 roku (niedziela) w Rynku w Legnicy w godz. 11—15. Bliższe informacje pod nr tel. 203-50.

## SATYRYKON — BIS!!!

Informujemy, że w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy odbywa się „SATYRYKON BIS”. W programie jeszcze:

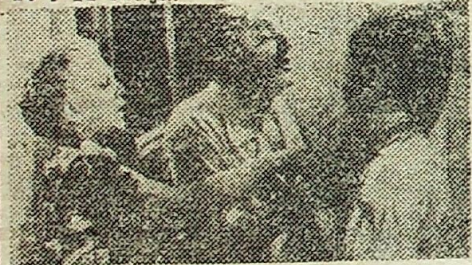
● 8 maja godz. 18 i 20 — „Wally Jagiellońskie”  
● 16 maja godz. 18 i 20 — LOZA 44 — kabaret z Lublina.  
Sprzedaż biletów w godz. 8—15.30 w kasie WDK, w godz. 15.30—17 — portiernia WDK. Bilety w cenie 90 zł.

# FILM

## DROGOCENNY BRACISZEK

Czechosłowacka komedia, której bohaterami są znani z filmu „Mój brat ma fajnego brata” Martin i Honza. Honza ożenił się, niestety popada często w konflikty ze swą ukochaną żoną. Naiwny Martin próbuje interweniować, stwarza to przezabawne sytuacje, ponieważ nie rozumie on najczęściej istoty konfliktów.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie w dniach 10 i 11 maja.



Na zdjęciu kadr z filmu.

## MIS

Nowa komedia spółki autorskiej Bareja — Tym, są oni twórcami „Bruneta wieczorową porą” i „Co mi



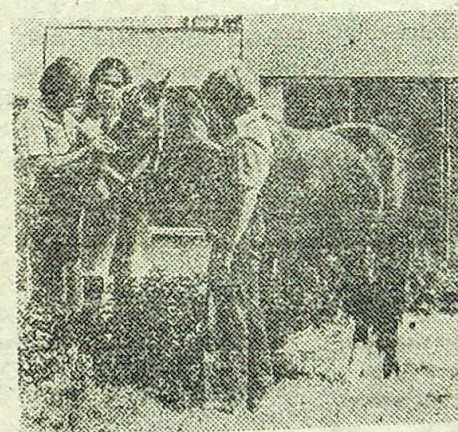
zrobisz jak mnie złapiesz”, oba te filmy bardzo podobały się publiczności. Tym razem stworzyli groteskę obyczajową o zachłanności i bezwzględności. Bohaterem jest prezes klubu sportowego, a celem jego zabiegów dolarowe konto za granicą. Jak zwykle w filmach Barei — Tyma mnogość zabawnych i niespodziewanych sytuacji. Grają też w filmie znakomici aktorzy: Stanisław Tym, Bronisław Pawlik, Wojciech Pokora, Jan Kociniak, Hanna Skarżanka.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w dniach 7 do 14 maja. Na zdjęciu: Kadr z filmu.

## NIE OGLĄDAJ SIĘ ZA NAMI IDZIE KON

Dwójka bliźniaków marzy o wygraniu na loterii gokarta. Rzeczywiście udaje im się wygrać... ale konia. Piękny przykład jak dzieci zwracają się ku przyrodzie, ku naturze. Do tego dodane jest szerokie tło obyczajowe, swarliwa rodzina, niedobrzy koledzy. Film głównie dla młodzieży, ale dorosłych też chyba nie znudzi.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” od 8 do 10 maja.



Na zdjęciu kadr z filmu.

# GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

## BARAN 21 III—20 IV

Przed Tobą tydzień niezwykle przeżyć. Nie zapominaj jednak o codziennych obowiązkach. Ulgowa taryfa może dać w przyszłości niepomysłne efekty. Zachowaj równowagę w ważnej dla Ciebie sprawie.

## BYK 21 IV—21 V

Zaczyna się dla Ciebie wyjątkowo pomyslny okres — spotkasz się z ciekawymi propozycjami, wyrazami uznania i dowodami życzliwości od osoby, w której szerokoś nieślusnie zwątpiłeś. Ważny dzień tygodnia — sobota.

## BLIŹNIETA — 22 V—21 VI

W perspektywie — bardzo mile spotkanie w gronie najbliższych. Skorzystaj z propozycji wyjazdu na weekend. W połowie tygodnia interesująca wiadomość. Zastanów się dobrze przed podjęciem decyzji.

## RAK 22 VI—22 VII

Jeszcze raz przekonasz się, że wytrzymałość popłaca. Uważaj jednak, by sukces nie przewrócił Ci w głowie. W domu — drobne kłopoty natury finansowej i to z Twojej winy. Pod koniec ty-

godnia decydująca rozmowa z kimś bliskim.

## LEW — 23 VII—22 VIII

Masz rzeczywiście poważne powody do zmartwienia, ale wyładowywanie złych humorów na otoczeniu na pewno sytuacji nie poprawi. Pewną rekompensatą na kłopoty prywatne będą dla Ciebie korzystne układy zawodowe.

## PANNA 23 VIII—22 IX

Trochę za bardzo popuszczasz sobie cugli, co już przynosi negatywne wyniki. Skończ z beztrojskim odkładaniem ważnych spraw „na jutro”, gdyż możesz wpaść w naprawdę poważne tarapaty. W życiu prywatnym — znaczące zmiany.

## WAGA — 23 IX—23 X

W tym tygodniu nie możesz pozwalać sobie na jakikolwiek relaks i „obniżenie lotów”. Najbliższe dni będą miały decydujące znaczenie w realizacji Twoich planów. W piątek — bardzo ważna rozmowa.

## SKORPION 24 X—22 XI

Wreszcie nadejdzie wiadomość na którą czekałeś tak niecierpliwie. Nie spełni ona wprawdzie całkowicie Twoich życzeń, ale będzie dobrym znakiem, że wszystko jest na jak najlepszej drodze.

## STRZELEC 23 XI—21 XII

Gdyby nie Twój upór — już dawno wszystko ułożyłoby się pomyślnie. Masz obecnie niemal ostatnią szansę, aby rozwiązać problemy. Przyznaj rację wiadomej osobie. Odrobina szczerości na pewno Ci nie zaszkodzi.

## KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

I znów przed Tobą okres pomyslny. Skorzystaj z okazji i doprowadź wreszcie do końca ważną dla Ciebie sprawę. W połowie tygodnia intrygujące wydarzenie, które może spowodować pewien zamęt w Twoich sprawach sercowych.

## WODNIK 21 I—20 II

Nurtujące Cię ostatnio obawy są całkiem pozbawione podstaw. Przekonasz się niebawem, że „z dużej chmury mały deszcz”. Jak najszybciej napraw towarzyską gafę, a na przyszłość przysiądź więcej ostrożności.

## RYBY 21 II—20 III

Absolutnie nie powinienes rezygnować ze swoich planów. Nie zrażaj się trudnościami, gdyż na pewno je pokonasz. Pod koniec tygodnia niespodziewany dowód pamięci od kogoś bardzo Ci bliskiego...

# KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Antoni Czyski, Czesław Panek (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Tadeusz Rolauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. nacz.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Receptów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za wezwanie ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy. Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

POGLĄDY autorów publikacji zamieszczanych w „Konkretych” niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272 5-8





### POKUSA

W Nicei jeden z wielu grasujących tu złodziei samochodów ukradł z drogi wóz i znalazł w nim los loterii państwowej, na który — jak sprawdził w tabeli — padła wygrana 10 tys. franków.

Złodziejowi mało było

auta. Chciał otrzymać wygraną loteryjną. Właściciel samochodu zdążył jednak uprzedzić kolekturę o kradzieży losu i złodziejaska aresztowana natychmiast, gdy tylko zgłosił się po wygraną.

### MAŁŻEŃSTWO PO... ROZWODZIE

39-letnia Amerykanka Moneda żyła przez dwa lata z mężczyzną, którego nie wiedząc o tym, że jej partner uzyskał z nią rozwód w Dominikanie.

Jak się okazało, zrobił to dlatego, aby po 18 latach małżeństwa mieć uczucie wolności. Z żoną pozostawał nadal tylko dlatego, że była dla niego dobra i potrzebował jej opieki.

### PECH

Pewien 40-letni Tajlandczyk po zamordowaniu swej przyjaciółki chciał popełnić samobójstwo i w tym celu zażył truciznę. Ale ta nie poździała. Następnie chciał się powiesić, ale zerwał się sznur. Zdesperowany zranił sobie nożem brzuch i wyskoczył przez okno z siódmego piętra.

Spadł jednak na brezentowy dach ciężarówki. Lekarze kliniki chirurgicznej w Bangkoku zdobili go jednak odratować. Teraz — w myśl prawa Tajlandii — nie wymiga się już od odpowiedzialności karnej za zabójstwo. W celi więziennej stale strzeże go trzech ludzi...

### PLACZĄCA MADONNA

Setki ludzi udawały się jednak oszustwem. się z pielgrzymką do Cudu żadnego nie było. „placzącej Madonny” we Włoszech miasteczku Lomelio i ofiarowywało tam pieniądze na różne cele. Wszystko okazało się jednak oszustwem.

### UŚMIECH LOSU

Dzięki nienagannemu zachowywaniu się dyrektora więzienia West Boylston (USA) pozwoliła swojemu pensjonariuszowi Wilfredowi Mandellemu zagrać na loterii państwowej. Więzień wykorzystał swoją szansę i wygrał w 1990 roku...

### ODKRYCIE

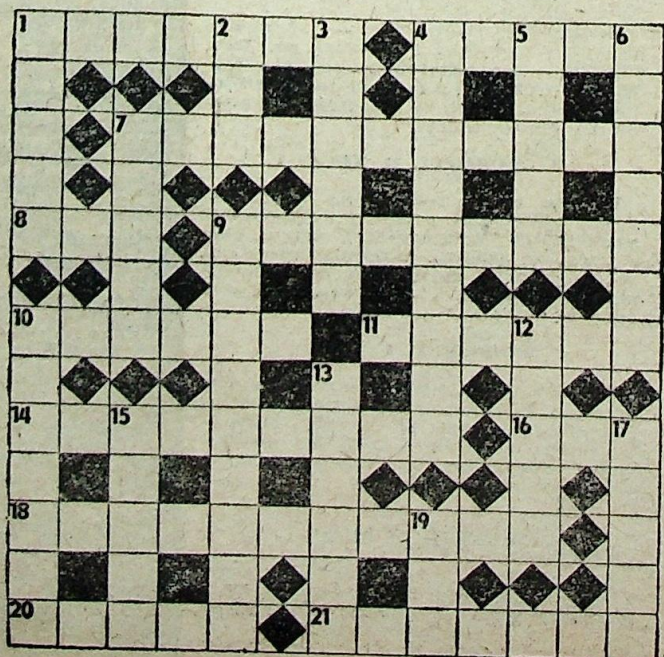
Jeśli powołanie modelki łączy się z aktorskim talentem, to można z całą pewnością stwierdzić, iż mamy do czynienia z pięknością. Eliane Noble, chętnie fotografowana ostatniej zimy, zdradziła tajemnicę swej pięknej cery. Trzeba pić dużo

wody (najlepiej źródła-nej) lub innych płynów. Wskazane są suto śniadania. Poranny posiłek zimowy należy zakończyć drinkiem. Najlepiej o-ranżadą z rumem. Efekt? Oceńcie sami... Można tylko westchnąć: — Szkoda, że nie widzicie tego w kolorach...



### SEZAM NA RECE

Najdroższy zegarek świata wykonano ręcznie w ojczyźnie czasomierzy — Szwajcarii. Rzemieślnik poświęcił na tę robotę 6 tysięcy godzin. Zegarek jest istnym se-zamem: zbudowano go z 140 gramów złota i 118 brylantów. Wraz z precyzyjnym mechanizmem cena rękodziela wynosi około 4 milionów dolarów. Jak nie trudno się domyślić czasomierz jest damski, któż bowiem bardziej niż białogłowa spragniony jest świecidelek? Zegarek wykonano przed trzema laty. Od tamtej pory drożał o około 3,5 tysiąca dolarów dziennie, tak bowiem rosły ceny złota i drogich kamieni. „Schweitzer Illustrierte” który zamieścił informację o zegarku-sezame nie podaje nazwiska i adresu właściciela. I słusznie, zwłaszcza, że cudo dalej drożeje. Kto chce niech liczy, ile zegarek ów będzie kosztował 31 grudnia 1981 roku... Oj, głowa boli.



## KRZYŻÓWKI

**POZIOMO:** 1 — otwarte palenisko w izbie, 4 — motyl z rodzaju polud-nic, 7 — utwór literacki, 8 — cios, 9 — szczęścia nie dają, 10 — średnio-wieczny wojownik, 11 — nadskakuje, 14 — nazwa liczby pi, 16 — miasto nad Dunajem, 18 — ugodowiec, 20 — ur. 1899 — jeden z najpopularniejszych polityków belgijskich, były premier tego kraju, 21 — z rodziny droz-dów

**PIONOWO:** 1 — przyprawa do kieszona ogórków, 2 — pierwszy człon wyrazów oznaczający: nowy, 3 — roślina zielna z rodziny baldaszkowa-tych, 4 — skała, 5 — wers, 6 — mebel, 7 — prawy dopływ Narwi, 9 — człowiek dotknięty porażeniem postę-pującym, 10 — zwinięta połówka śle-dzia, 12 — gatunek sera, 13 — narzę-

dzie ściernie, 15 — serial z Gołosem w roli kierowcy, 17 — trud, znój, 19 — kiedyś o nartach

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nu-meru 17.** POZIOMO: podstęp, powab, pielęgniarza, pal, koniokrad, sitarz, diesel, margaryna, Ulm legniczanka, tarka, arteria. PIONOWO: polip, tse, piękno, pantomima, wiatr, brzydal, po-lot, Kartagina, samolot, szuja, tyczka, rygor, morda, NOT

**NAGRODY KSIĄŻKOWE** wylosowa-li LUCYNA NOWICKA, ul. Nowot-ki 11/4 59-220 Legnica. MIROSŁAW ŁAKOMSKI, ul. Świętokrzyska 6/8. TADEUSZ PELKA, ul. Hanki Sawi-ckiej 37/4, 59-300 Lubin.

Na rozwiązania krzyżówki z numeru 19 czekamy do 16 maja 1981 roku.